

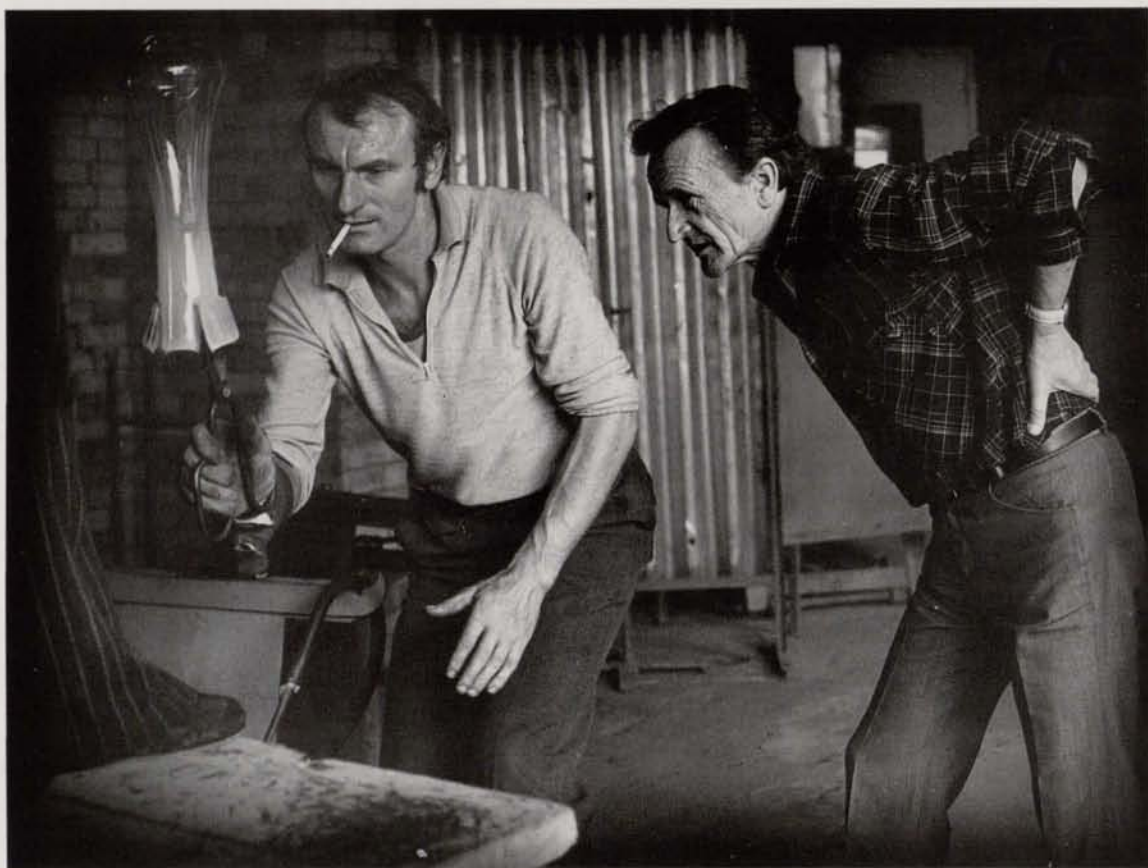
WITOLD TURKIEWICZ

WITOLD TURKIEWICZ

(1926 - 1993)

Biuro Wystaw Artystycznych
w Jeleniej Górze

Biuro Wystaw Artystycznych
w Wałbrzychu



Tamtego wyjątkowo pięknego majowego dnia postanowiłem wyjechać z Wrocławia możliwie wcześnie. Odczuwałem dojmującą potrzebę samotności, a zarazem jakby lęk przed tym wszystkim, co nieuchronnie miało nastąpić i w czym przyjdzie mi uczestniczyć. Zaproponowałem memu synowi Marcinowi wspólną wyprawę w góry. Od Przełęczy Kowarskiej poszliśmy wzdłuż granicy na zachód, ku szczytowi Śnieżki, która ukazała się niebawem wraz ze swoją „księżycową” architekturą wielkich dysków. Idąc Grzbietem Kowarskim zauważyliśmy w pewnym momencie kołującego wysoko ptaka, tak odległego, że niepodobna było ustalić cóż to za ptak. Dłuższą chwilę patrzyliśmy jak kreśli przedziwne zakosy, zawisa nieruchomo by nagle opaść i znów wzlecieć ku górze. Przypomniałem sobie pewien fragment romantycznego poematu dygresyjnego i pomyślałem o tej właściwej nam niezwyklej łatwości poszukiwania „znaków na niebie i ziemi” wtedy właśnie gdy nie ma w nas zgody na zrządzenia losu, nieodwracalność biegu spraw. Z miejsca, w którym się zatrzymaliśmy można było podziwiać panoramę Kotliny Jeleniogórskiej, daremnie jednak wypatrywałem Wilczej Poręby i rozrzuconych poniżej domów. W parę godzin później staliśmy już przed kapliczką na cmentarzu w Karpaczu.

Nie, także i dzisiaj podobnie jak wówczas, nie stać mnie na to aby myśleć, czy pisać o Nim tak zupełnie bez osobistych emocji. Nie potrafię przyjąć, jakby należało oczekiwać, postawy chłodnego badacza pochylającego się w skupieniu nad stertami projektów, starych fotografii, przywołującego utrwalone w pamięci dziesiątki klisz z wazonami, paterami, rysunkami, czy choćby skromnymi zapalczanymi etykietkami. Łączyła nas owa szczególnego rodzaju przyjaźń pewna swych racji i zobowiązań lecz niezaborcza, nie domagająca się bezustannego potwierdzenia. A przecież różniło nas tak wiele - wiek, doświadczenie, temperament, rodzaj uprawianej profesji, a także w pewnej mierze i to co się określa mianem filozofii życiowej. Dokładnie już nie pamiętam kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy, było to jednak z całą pewnością jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych, zanim zdecydował się zrezygnować z pracy w Szczytnej i objąć kierownictwo kłodzkiego Muzeum. Widywaliśmy się sporadycznie nie określając miejsca ani terminu kolejnych spotkań, ku którym okazji zresztą nie brakowało - a to otwarcie Muzeum Filumenistycznego w Bystrzycy, a to jakaś wystawa w prowadzonym przez Majkę Dzierżyńską Biurze Wystaw Artystycznych w Kłodzku, czy we wrocławskim, podówczas jeszcze Śląskim Muzeum.

W katalogu pamiętnej, pierwszej ogólnopolskiej wystawy szkła zorganizowanej w 1963 roku, w Krakowie, zauważyłem kiedyś informację o Jego paterze ze „szkła kryształowego, głęboko trawionego”. Wiedziałem naturalnie, że zajmuje się projektowaniem szkła lecz przyznaję, że nie miałem pojęcia, iż ktokolwiek w tamtych latach próbował zapomnianej techniki. Zaciekawiony, zapytałem Witka co też się z tą paterą stało. Okazało się, że zdecydował się zachować ją dla siebie. Wspomniałem wtedy coś o ewentualnym zakupie do zbiorów muzealnych lecz nie doczekałem się konkretnej odpowiedzi. Zapewne niejako w formie rekompensaty zaoferował mi niebawem jedno ze szkła przedstawionych w 1969 roku na wrocławskiej wystawie jubileuszowej „Ceramika i szkło”. Był to grubościenny wazon o wrzecionowatym kształcie, na który już uprzednio zwróciłem uwagę. Zwierzanie się z artystycznych doświadczeń i eksperymentów nie leżało w Jego zwyczajach, nie mniej od tamtego czasu rozmawialiśmy o nich coraz częściej. Niewątpliwie zbliżyła nas wspólna fascy-

nacja secesją. Przykład wspaniałych kreacji mistrzów szkła z przełomu wieków zachęcał Witka, wbrew oczywistym warsztatowym ograniczeniom, do podejmowania podobnych prób. Gdy tylko dysponował chwilą wolnego czasu, przy okazji pobytu we Wrocławiu, odwiedzał nas i wówczas mogliśmy sobie spokojnie gawędzić przeglądając najnowsze katalogi europejskich zbiorów, roztrząsać techniczne i formalne subtelności secesyjnych szkła, których miałem już sporo w swej kolekcji. Chodził więc Witek od serwantki do serwantki, brał do rąk wazony Dauma czy Gallé, francuskiej firmy Legras czy śląskiej wytwórni Heckerta. Zaskakiwała mnie dociekliwość stawianych przezeń pytań, na które nie zawsze byłem w stanie udzielić wyczerpującej odpowiedzi. Niekiedy, po wielu miesiącach, potrafił powracać do poniechanego wcześniej wątku i wtedy sam wyjaśniał mi w oparciu o własne doświadczenia na czym rzecz polega. Interesował się zwłaszcza stosowanymi w firmie braci Daum pudrami szklanymi, techniką pâte de verre, podziwiał maestrię pracujących w zakładzie Gallé wykonawców, jak i niewyczerpaną wręcz inwencję mistrza z Nancy. Opinie, nawet entuzjastyczne, formułował z właściwą sobie powściągliwością, a wymiany zdań zamykał zawsze wyważoną i nie pozbawioną odrobiny humoru pointą. Nasze rozmowy sprowadzały się często do moich rozwlekłych monologów, czy komentarzy poszczególnych dzieł z kolekcji - Witek sam mówił niewiele lecz to co powiedział godne było zapamiętania. Raz jeden bodaj tylko, w trakcie podróży samochodem do Poznania, gdzie mieliśmy załatwić ważne dlań sprawy wspominał parę epizodów z dzieciństwa i wczesnej młodości, jak i z okresu studiów u profesora Dawskiego.

Kiedy mu powiedziałem, że zamierzam napisać książkę o polskim szkłe i w związku z tym gromadzę materiały, przyniósł mi niewielką teczkę i wręczył ze słowami „Być może to Ci się przyda”. Była to dokumentacja studenckich jeszcze i nieco późniejszych prób, dzięki której dowiedziałem się wiele i o samej szkole wrocławskiej, jak i o drodze, którą jakło projektant przeszedł. Teczkę otwierał rysunek na ciemnym papierze z projektem szlifowanej patery zaopatrzoną adnotacją: „1-sze zadanie na trzecim roku studiów - 1953”, po czym następowały kolejne przykłady coraz trudniejszych i bardziej skomplikowanych zadań. Pojawiały się wśród nich projekty dekoracji grawerowanych z motywem staromiejskich kamieniczek, różnych kształtów patery, talerzyki i wazony, aż po realizację dyplomowe. Na dyplomie przedstawiał między innymi wazony o prostych walcowatych kształtach z głębokim, o zróżnicowanej szerokości szlifem wstęgowym obiegającym korpus naczynia, a także podobne w formie wazony z wielkimi zakleśnionymi rombami. Ten rodzaj dekoracji przywołać mógł na myśl dobre czeskie wzory, jak znane już wówczas, realizowane w Szklarskiej Porębie projekty Henryka Albina Tomaszewskiego, artysty którego ceniał, a który wzajem przez długie lata darzył Go później szczerą przyjaźnią. Najefektowniej prezentowały się jednak wazony i patery obciążane „czerwonym rubinem” z nieregularnym, falistym szlifem uzupełnionym soczewkowatymi zakleśnieniami, (zachowane w zbiorach szkolnego muzeum i przedstawiane na naszej wystawie). Wśród prac o dekoracji grawerowanej wyróżniał się niewielki pucharek o półkolistej czaszy wspartej na masywnej, walcowatej stopce z napisem „WROCLAW”. Motyw figuralny - przedstawiający wiezioną na taczkach, pijaną babę - nawiązywał do znanego fragmentu rzeźbiarskiej dekoracji wrocławskiego ratusza. W tym samym czasie, zapew-

ne jeszcze podczas prac nad zestawem dyplomowym, powstał interesujący projekt dekoracji pękatego, kryształowego wazonu w postaci nieregularnie rozrzuconych na powierzchni, jakby zlewających się ze sobą soczewek, a w centrum których umieszczono małe, matowe kółeczka. Z nieco późniejszego okresu pochodziły projekty wazonów o nieregularnie „obciosanej” powierzchni. Wszystkie te przykłady zdają się wskazywać, iż już wówczas artysta nie traktował z należytą powagą rygorów geometrii i świadomie dążył do przełamania utartych, panujących w wielkoseryjnej produkcji schematów.

Podjmując wraz z żoną Danutą w 1957 roku pracę dydaktyczną w Szkole Zawodowej Przemysłu Szklarskiego w Szczytnej mógł niebezpiecznie przypuszczać, że na marginesie szkolnych obowiązków znajdzie czas i warunki aby rozwijać swe artystyczne zainteresowania. Nadzieje te spaść się miały zaledwie po części. Konkretnych przedmiotów z tamtych lat zachowało się niestety niewiele. O większości z nich możemy obecnie mówić wyłącznie na podstawie skrupulatnie gromadzonej, acz z pewnością niekompletnej dokumentacji fotograficznej. Był to epizod godny uwagi, czas rozwijania w wielu wariantach znanych z prac dyplomowych pomysłów i zupełnie nowych propozycji, takich jak, na przykład wprowadzenie obok ostrych, pionowych cięć większych płaszczyzn o matowej, łuskowatej fakturze. Interesował się również dekoracją naczyń użytkowych ze szkła sodowego, projektował tzw. „lekkie szlify” (termin niegdyś popularny w szlifierskim żargonie) w postaci sieci nieregularnych nitek, „gałązek”, czy „traw”. Wiele z tych projektów sam zapewne gotów był traktować jako zaledwie wprawki, czy ćwiczenia, dzięki którym jednak dogłębnie mógł poznać „naturę szkła”. To właśnie młodzieńcze doświadczenia pozwoliły mu po latach z godną podziwu swobodą poruszać się w obszarach wybranej specjalizacji. Pierwsze próby w szkłe trawionym, nieco później również piaskowanym zdawały się rokować znacznie szersze niż w przypadku szlifowania możliwości. Wszelako w miejsce dawnych ograniczeń pojawiły się nowe. Artysta niezmiennie był uzależniony od tego, co mogły mu zaoferować huty, czy to w postaci gotowych, własnych „półfabrykatów”, czy wykonanych na specjalne zlecenie form. Niejednokrotnie, nie mając chwilowo innych możliwości, decydował się na użycie dostępnych w handlu naczyń. Wybierał przy tym, jak słusznie podkreśla Danuta Turkiewiczowa, wyłącznie „formy wyrafinowanie proste”, jak najlepiej odpowiadające jego zamierzeniom. Trawienie okazywało się tyle ponętną, co trudną techniką. Witek był niewątpliwie cierpliwym i rozważnym eksperymentatorem. W swych poczynaniach nie bardzo miał się jednak do kogo odwołać, z czyjej wiedzy i doświadczenia skorzystać. Na dowód trudności z jakimi przyszło się Mu borykać przyniósł mi kiedyś niewielki talerzyk, który w czasie trawienia zatracił nieomal zupełnie swój pierwotny kształt. Niebawem przecież jednak poznał wszelkie zasadzki i niebezpieczeństwa techniki. Bezblednie potrafił wyznaczyć stopień stężenia roztworu, jego temperaturę, ocenić przydatność różnego typu osłon, wreszcie optymalny czas trwania procesu trawienia. Zrazu korzystał wyłącznie ze szkieł bezbarwnych, kryształowych. Praca w piotrkowskiej „Hortensji”, dysponującej atrakcyjnym zestawem barw otworzyła przed nim nowe możliwości. Mniej lub bardziej spodziewane komplikacje pojawiały się jednak nieustannie. Nawet sprawni, doświadczeni hutnicy nie zawsze potrafili sprostać Jego wymaganiom. Niekiedy wydmuchanie formy o zróżnicowanej grubości poszczególnych

warstw okazywało się zadaniem ponad miarę ich umiejętności. Dla osiągnięcia upragnionego efektu stosować było zatem trzeba różnego rodzaju wybiegi. Wobec własnych dokonań potrafił być krytyczny, niekiedy wręcz surowy lecz, jak sądzę, chyba nigdy nie poddawał się przeciwnościom. Starał się wykorzystać każdą nadarżającą się szansę kolejnego eksperymentu - jeśli nie w "Hortensji", to w polanickiej „Barbarze” w czasie plenerowych spotkań lub w którejś z innych śląskich hut. Stylistyka Jego prac zmieniała się jakby niepostrzeżenie lecz przecież z perspektywy czasu bez trudu dostrzegamy różnice pomiędzy szklami realizowanymi w latach siedemdziesiątych i w dziesięć lat później. Początkowo były to przeważnie naczynia o powściągliwych, prostych kształtach mieniące się srebrzyście, przypominające bryły lodu, czy oszronione, amorficzne kamienie. Nieco później na pękatych butlach lub szeroko rozchylonych czarach pojawiły się fantastyczne rośliny, wodorosty i kwiaty niby łatworozpoznawalne lecz przecież botanicznym atlasom nie znane, których granatowe sylwetki odcinały się na żółtym tle. Piaskowanie, łagodziło kontrasty barwne, formom o jednolitej kolorystyce przydawało patyny dawności. Zielenie, brązy, czerwienie różnych odcieni stawały się szlachetniejsze, delikatniejsze dzięki aksamitnej fakturze. Kontury rysunku raz ostre, innym razem ledwo dostrzegalne, świadczyły o umiejętności różnicowania reliefu wielowarstwowej struktury szkła. Nie poniechał przy tym kryształu - niezmiennie zaintrygowany jego świetlistością powracał do doświadczeń młodości; na grubościennych, obłych lub walcowatych wazonach kreślił kontury płycin o zawitym, na poły abstrakcyjnym, ornamentem, w którym jednak nie trudno było dopatrzeć się zarysów targanych wiatrem drzew. Jeśliby doszukiwać się jakiejś konsekwencji w Jego działaniach, w mnogości tych niby tak bardzo do siebie podobnych szkieł, to wypadnie zauważyć, iż z biegiem czasu cenił sobie coraz wyżej powściągliwość, oszczędność. Wieloletnie doświadczenie pozwalało Witkowi kreować nastroje za pomocą ograniczonych do minimum środków. W końcu wystarczyła jedna „niby-gałązka”, smuga delikatnych linii spływających od wysokiej szyjki ku podstawie brzuśca.

To prawda, że szkła Witka budziły oczywiste skojarzenia z dziełami artystów czasów secesji, dla których, jak wspomniałem, żywił podziw i szacunek, i których warsztatowe tajemnice starał się poznać. Jedną z Jego najpiękniejszych i zarazem najprościej zaaranżowanych wystaw indywidualnych miała miejsce w Muzeum Mazowieckim w Płocku, które jak wiadomo specjalizuje się od dawna w stylu art nouveau. Organizatorzy, nie bez racji upatrywali w Nim najwybitniejszego przedstawiciela „neosecesji” w polskim szkłe.

Sprawa, z pozoru oczywista, domaga się jednak, jak przypuszczam, komentarza. Historykowi sztuki nasuwają się natychmiast pewne, znaczące analogie - wiadomo, że artyści przełomu wieków czerpali z Orientu wielorakie podniety i wzory; nie sposób sobie wyobrazić kopenhaskiej porcelany, czy francuskiej kamionki z kręgu „art du feu” bez ich dalekowschodnich poprzedników, podobnie jak tysiący ilustracji i winięt bez japońskiego drzeworytu. I cóż z tego wynika? A no to, i tylko to, że jak pisał niegdyś Mieczysław Wallis „Secesja nie dlatego była krzywolinijna, płaskawa, asymetryczna, że artyści zachodni zetknęli się z drzeworytem japońskim. Artyści zachodni „odkryli” drzeworyt japoński, wtedy gdy w sztuce europejskiej pojawiły się dążenia podobne do tych, z jakich wyrosła grafika japońska, i wówczas znajomość

tej grafiki przyczyniła się do wzmocnienia tych dążeń." Nie inaczej też było w przypadku Witolda Turkiewicza, który po prostu musiał „odkryć” secesję, bo był, jak wspomina Jego żona „zespolony z przyrodą, niemal żyjący jej rytmem, zawsze zwrócony w stronę uroków świata, drzew, kwiatów, pejzażu." Odkrył ją nie dlatego, że z różnych przyczyn stawała się wówczas „modną” i „atrakcyjną”, lecz dlatego, że słowa Gallé „Nasze korzenie znajdują się w głębi lasu, nad brzegami źródeł, wśród mchu”, mógł przyjąć za własne. Inspiracji w secesyjnym szkłe szukało wielu, często wybitnych artystów, interesowały ich zazwyczaj jednak innego rodzaju efekty i technologie, zwracali się raczej ku iryzującym, odręcznie formowanym arcydziełom L.C. Tiffany’ego, mieniących się niczym skrzydła egzotycznych motyli szkłem firmy Loetz. Szkła wielowarstwowe, owe przepyszne „bajkowe ogrody” z lotaryńskich wytwórni doczekały się, jeśli się dobrze orientuję, co najwyżej sprawnych imitacji przeznaczonych dla odbiorców, których nie stać było na coraz droższe oryginały. W tym kontekście twórczość Witka była i pozostaje czymś zupełnie wyjątkowym.

Nie należy jego sukcesów w zakresie szkła rozważać w oderwaniu od innych dziedzin twórczej działalności. Pomny zaleceń profesora Dawskiego był bowiem projektantem gotowym do podejmowania zadań różnego rodzaju. Zajmował się grafiką warsztatową, projektował druki okolicznościowe, okładki książek, a nawet zapalczane etykiety. Nade wszystko jednak rysował i to właśnie rysunek był formą wypowiedzi najbardziej odpowiadającą jego emocjonalnej postawie. Był dlań nie tylko sprawdzianem precyzji ręki lecz metodą „opanowywania świata”, który nie tylko inspiruje i zachwyca, ale też budzi niepokój, trwogę, skłania do refleksji nad przemijaniem, sensem życia.

Zapamiętałem Go jako człowieka pełnego wewnętrznej pogody. O jego ciężkiej chorobie dowiedziałem się gdy już było po wszystkim, poważną przecież operację wspominał jak sprawę najzwyczajniejszą w świecie. Ostatnimi laty spotykaliśmy się rzadziej, kontaktując się głównie telefonicznie. Wiedziałem, że jeśli milczy, ma ku temu swoje powody, więc i Jego wydłużające się milczenie zrazu mnie nie niepokoiło, gdy zaś dowiedziałem się o kolejnej chorobie, było już za późno abyśmy mogli jeszcze raz porozmawiać.

Patrzę na ostatnie szkło, które był mi podarował - kulistą czarkę na walcowatej stopie, podobną nieco do tej pierwszej, z dyplomowego pokazu. Na jej matowych krawędziach zakrzyły delikatne, krwiste łezki. Przypominam sobie okoliczności tamtego spotkania, gdy wpadł na moment do Wrocławia i opowiadał o tym co aktualnie robi i dokąd się wybiera. Przypominam sobie też wiele miłych dni, które spędziłem w Jego domku w Karpaczu zimą i latem, czy to sam, czy wraz z całą moją rodziną, nie wyłączając suki „Ajki” i kota „Oskara”, wieczorne rozmowy na ganku, lektury Karen Blixen, której prywatne „odkrycie” zawdzięczam sugestiom pani Danuty. Oto siedzimy na schodkach, Witek zapala nieśpiesznie papierosa, spogląda na roziskrzony po porannym deszczu ogród i mówi „Coś ci pokażę nowego”, wstaje, idzie do drewnianej komórki i wraca po chwili z mlecznoniebieskim wielkim wazonem, delikatnie odrywa resztki osłony...

Wrocław, 17 maja 1996 r.

Paweł Banaś

An jenem besonders schönen Maitag beschloß ich, Breslau möglichst früh zu verlassen. Ich verspürte in mir ein durchdringendes Bedürfnis, allein zu sein, zugleich war es gleichsam Angst vor alledem, was folgen sollte und woran ich teilzunehmen hatte. Ich schlug meinem Sohn Marcin vor, gemeinsam in die Berge zu gehen. Wir gingen von dem Schmiedeberger Paß aus nach dem Westen, die Grenze entlang, auf die Schneekoppe hin, die sich bald mit ihrer "Mondarchitektur" unseren Augen zeigte. Als wir auf dem Schmiedeberger Kamm wanderten, bemerkten wir auf einmal einen in beachtlicher Höhe kreisenden Vogel, der so fern von uns flog, daß wir nicht feststellen konnten, welcher Vogel es war. Eine Weile lang schauten wir ihm nach, bewunderten die sonderbaren Bögen, die er am Himmel zog, um dann an einem Punkt hängenzubleiben, plötzlich hinunterzustoßen und anschließend wieder hinaufzuschweben. In meinen Gedanken kam ich auf eine Stelle aus der bekannten polnischen romantischen Dichtung und dachte an diese uns eigene und eigentümlich große Gewandtheit bei der Suche nach "Zeichen an Himmel und Erde" in diesen Momenten, in denen wir den Schicksalsschlägen und ihrer Unabwendbarkeit trotzen. Von der Stelle aus, an der wir uns aufgehalten hatten, konnte man eine Rundansicht des Hirschberger Tales genießen, vergeblich suchte ich jedoch nach Wolfshu und den darunter zerstreuten Häusern. Einige Stunden später standen wir schon vor der Friedhofskapelle in Krummhübel.

Nein, auch heute geht es nicht, ähnlich wie damals, daß ich gänzlich von dem Persönlichen, Emotionellen absehen könnte, wenn ich an Ihn denken oder über Ihn schreiben sollte. Gegen Erwarten vermag ich es nicht, die Einstellung eines kühlen Forschers durchweg beizubehalten, der - in sich gekehrt - sich über gestapelte Entwürfe, alte Fotografien niederbeugt und die im Gedächtnis behaltenen mehrere zehn Filme mit Vasen, Schalen, Zeichnungen oder auch bescheidenen Zündholzschachteletiketten zurückruft. Wir waren mit jener Art Freundschaft verbunden, die gut begründet und verpflichtend war, ohne daß sie besitzgierig wäre und einer unentwegten Bestätigung bedürfte. Dabei hatte uns doch recht vieles voneinander getrennt: Alter, Erfahrungen, Temperament, Beruf, den wir ausübten, und zum Teil auch dies, was mit dem Namen Lebensphilosophie versehen wird. Ich kann mich nicht mehr genau erinnern, wann wir uns zum ersten Mal gesehen haben, sicherlich ist das aber bereits Mitte der sechziger Jahre passiert, bevor er sich entschlossen hat, auf seine Arbeit in Szczytna (Rückers) zu verzichten und die Leitung des Glatzer Museums zu übernehmen. Wir waren uns meist nur gelegentlich begegnet, ohne die kommenden Begegnungen mit Orts- und Terminbenennung zu planen. Doch Gelegenheiten gab es genug, sei es die Eröffnung des Museums für Phylumenie in Habelschwerdt, sei es eine Ausstellung im Glatzer Büro für Kunstausstellungen, das zu dieser Zeit von Majka Dzierżyńska geleitet wurde, oder eine in dem heutigen Breslauer Nationalmuseum, das damals noch Schlesisches Museum hieß.

Im Katalog der unvergeßlichen ersten polnischen Glasausstellung von 1963, die in Krakau stattfand, fand ich einmal eine Information von seiner Obstschale aus "tiefgeätztem Kristallglas". Freilich wußte ich, daß er Glasentwürfe macht, hatte aber zugegebenermaßen keine Ahnung, daß sich jemand in diesen Jahren in der vergessenen Technik versuchte. Gespannt fragte ich Witek, was denn mit dieser Obstschale geschehen sei. Es stellte sich heraus, daß er sie für sich behalten hatte. Da deutete ich etwas von ihrem eventuellen Ankauf für die Sammlungen des Museums an, doch eine konkrete Antwort kam damals nicht. Es war wohl eine Form der Wiedergutmachung, als er mir in Kürze eines seiner 1969 in der Breslauer Jubiläumsausstellung "Keramik und Glas" ausgestellten Gläser anbot. Es handelte sich um eine dickwandige spindelförmige Vase, auf die ich schon früher aufmerksam wurde. Es war nicht seine Art, sich über seine künstlerischen Erfahrungen und Experimente auszulassen, immerhin sprachen wir seit dieser Zeit recht häufig darüber.

Wir kamen uns ohne Zweifel dadurch näher, daß wir beide für den Jugendstil begeistert waren. Das Vorbild der wunderbaren Schöpfungen der Glasmeister von der Jahrhundertwende regte Witek an, ähnliche Versuche trotz offensichtlicher werkstattmäßiger Einschränkungen durchzuführen. Wenn er nur über Freizeit verfügte, besuchte er uns bei jedem Aufenthalt in Breslau. Dann konnten wir uns in aller Ruhe unterhalten, indem wir die neuesten Kataloge der europäischen Sammlungen durchblickten und uns mit technischen und formalen Raffinessen der Jugendstilgläser auseinandersetzten, von denen ich schon eine beachtliche Anzahl in meiner Sammlung hatte. So ging Witek von der einen zur anderen Servante und nahm in seine Hände die Vasen von Daum bzw. Gallé, von der französischen Firma Legras oder von der schlesischen Fabrik Heckerts. Ich war oft von der Tiefgründigkeit seiner Fragen überrascht, die ich nicht immer eingehend genug zu beantworten vermochte. Manchmal kam er, nach mehreren Monaten, auf die früher verworfenen Fragen zurück und erklärte mir dann selbst - aufgrund eigener Erfahrungen, worin die Sache besteht. Insbesondere interessierte er sich für die in der Firma der Brüder Daum angewendeten Glaspulver, für die Technik Pâte de verre; er bewunderte die Meisterschaft der bei Gallé arbeitenden Fachleute, wie auch die so gut wie unerschöpfliche Erfindungskraft des Meisters aus Nancy. Noch so begeisterte Urteile formulierte er mit einer ihm eigenen Zurückhaltung und unseren Meinungs austausch schloß er immer mit einer gut überlegten, doch nicht humorlosen Pointe ab. Unsere Gespräche mündeten häufig in meine weitschweifigen Monologe oder in Kommentare zu einzelnen Glasstücken der Sammlung, Witek sprach dagegen nicht viel, doch das von ihm Gesagte war behaltenswert. Wohl nur ein einziges Mal, als wir mit dem Auto nach Posen fuhren, erwähnte er Episoden aus seiner Kindheit und frühem Jugendalter, wie auch einiges von seiner Studienzeit bei Professor Dawski.

Als ich ihm sagte, daß ich es vorhabe, ein Buch über das polnische Glas zu schreiben und Materialien dazu sammle, brachte er mir eine unansehnliche Mappe und überreichte sie mir mit den Worten: "Vielleicht wirst du das gebrauchen können." Es war eine Dokumentation seiner Versuche aus der Studentenzeit und kurz danach, aus der ich viel über die Breslauer Schule selbst als auch über seinen eigenen Weg, den er als Glasentwerfer durchgemacht hat, erfahren konnte. Am Anfang befand sich da eine Zeichnung auf dunklem Papier, mit Entwurf einer Fruchtschale, versehen mit dem Vermerk: "1. Aufgabe im dritten Studienjahr - 1953", auf sie folgten weitere Beispiele für zunehmend schwierigere und kompliziertere Aufgaben. Darunter fanden sich Entwürfe für Gravierdekor mit dem Motiv altstädtischer Bürgerhäuser, für Obstschalen, Teller und Vasen in diversen Formen, bis hin zu Diplomarbeiten. Da stellte er unter anderem walzenförmige, schlicht gestaltete Vasen dar, deren Körper Bandschliffe von verschiedener Breite umliefen, zeigte aber auch formähnliche Vasen mit großen eingehöhlten Rauten. Diese Dekorart konnte gute alte böhmische Vorbilder im Gedächtnis wachrufen, ähnlich den damals schon bekannten, in Schreiberhau ausgeführten Entwürfen von Henryk Albin Tomaszewski, einem Künstler, den er schätzte, mit dem er später durch lange Jahre in aufrichtiger Freundschaft verbunden blieb. Die effektvollsten waren jedoch die mit "Rubinrot" überzogenen Vasen und Obstschalen mit unregelmäßigem Wellenschliff, der mit linsenförmigen Einhöhungen ergänzt wurde (sie blieben in den Sammlungen des Schulmuseums erhalten und werden in unserer Ausstellung gezeigt). Unter den Arbeiten mit Gravierdekor zeichnete sich ein kleiner Becher aus, dessen halbrunde Schale auf einen massiven, walzenförmigen Fuß mit Aufschrift "WROCLAW" stützte. Das figürliche Motiv, das ein auf Karre gefahrenes Weib darstellt, knüpfte an das wohlbekanntes Fragment des bildhauerischen Dekors am Breslauer Rathaus an. Zur selben Zeit, wahrscheinlich noch während der Vorbereitungen

auf die Diplomarbeiten, entstand ein sehr interessanter Entwurf für den Dekor einer bauchigen Vase: auf der Oberfläche unregelmäßig zerstreute, gleichsam zusammenfließende Linsen mit matten, kleinen Kreisen in deren Zentrum. Aus späterer Zeit stammten Entwürfe für Vasen mit einer unregelmäßigen, "behauenen" Oberfläche. All diese Beispiele scheinen darauf hinzuweisen, daß der Künstler schon damals auf die Gesetze der Geometrie keinen besonderen Wert legte und bewußt danach strebte, von den festgefahrenen Schemen der Großserienproduktion fernzubleiben.

Als Witek zusammen mit seiner Frau Danuta 1957 einen Lehrauftrag in der Berufsschule der Glasindustrie in Rückers aufnahm, durfte er nicht ohne Grund annehmen, daß ihn die Schulpflichten nicht gänzlich in Anspruch nehmen, so daß genügend Zeit bleibe und Bedingungen geschaffen werden, damit er seinem künstlerischen Interesse nachgehen könne. Diese Hoffnung war nur zu einem geringen Teil aufgegangen. Aus jenen Jahren sind nur wenige konkrete Gegenstände zurückgeblieben. Von den meisten Arbeiten können wir lediglich aufgrund der sorgfältig gesammelten, wenn auch sicherlich nicht kompletten fotografischen Dokumentation sprechen. Dies war eine beachtenswerte Zeit, als die von den Diplomarbeiten bekannten Einfälle entwickelt wurden und zugleich völlig neue Vorschläge entstanden, wie etwa solche, daß neben scharfen vertikalen Einschnitten größere matte, schuppenförmige Oberflächen eingeführt wurden. Witek interessierte sich auch für den Dekor der Gebrauchsgefäße aus Sodaglas, er entwarf unter anderem sog. "leichte Schriffe" (ein im Schleiferjargon einmal sehr bekannter Begriff) in Form von Netzen aus unregelmäßigen Fäden, "Zweigen" oder "Grashalmen". Viele dieser Entwürfe behandelte er wohl lediglich als Fingerübungen, durch sie konnte er jedoch die "Natur des Glases" ergründen. Jene jugendlichen Erfahrungen waren es eben, die ihm - nach Jahren - eine bewundernswerte Freiheit ermöglichten, mit der er sich in den Bereichen der gewählten Spezialisierung bewegen konnte. Die ersten Versuche in geätztem und dann auch in sandgestrahltem Glas schienen größere Möglichkeiten zu bieten, als sie der Schriff gewährte. Der Künstler war fortwährend davon abhängig, was ihm die Glashütten liefern konnten, seien es fertige, eigene "Halbprodukte", seien es eigens bestellte Formen. Mangels anderer Möglichkeiten entschloß er sich oft, die im Handel erhältlichen Gefäße anzuwenden. Er wählte dabei, was Danuta Turkiewicz zurecht betonte, ausschließlich "raffiniert einfache Formen", die seinen Vorhaben am besten entsprachen. Ätzen war eine anziehende, doch zugleich auch eine schwierige Technik. Witek war bestimmt ein bedächtiger und geduldiger Experimentator, doch hatte er kaum jemanden, auf den er sich berufen, auf dessen Wissen und Erfahrung er bauen könnte. Zum Nachweis für Probleme, gegen die er anzukämpfen hatte, brachte er mir einmal einen kleinen Teller, dessen ursprüngliche Form beim Ätzen fast vollständig verändert wurde. Doch bald darauf hatte er alle Tücken und Gefahren dieser Technik kennengelernt. Er vermochte treffsicher die Lösungsstärke, ihre Temperatur und die optimale Zeit des Ätzverfahrens zu bestimmen, wie auch die Tauglichkeit von allerlei Schutzmaßnahmen richtig einzuschätzen. Zunächst benutzte er ausschließlich farblose Kristallgläser. Seine Arbeit in der Glashütte "Hortensja" in Piotrków, wo er gelegentlich manche Entwürfe realisierte, öffnete ihm neue Möglichkeiten, da er dort über attraktive Glasfarben verfügte. Doch selbst die gewandten, erfahrenen Glashüttenarbeiter konnten nicht immer seinen Erwartungen genügen. Ein Ausblasen einer Form von differenzierter Stärke der einzelnen Schichten überstieg des öfteren ihre beruflichen Fertigkeiten. So waren also verschiedenartige Kniffe nötig, um den erstrebten Effekt zu erzielen. Eigenen Leistungen gegenüber war er meist kritisch, ja sehr streng eingestellt, doch den Widrigkeiten hatte er sich wohl nie ergeben. Er war bemüht, jede Gelegenheit wahrzunehmen, die ihm eine Chance für ein Experiment bot,

sei es in der Glashütte "Hortensja", in "Barbara" (in Bad Altheide) oder einer anderen schlesischen Glashütte, sei es bei Pleinair-Veranstaltungen. Die Stilistik seiner Arbeiten änderte sich gleichsam unmerklich, doch schaut man aus der Zeitperspektive zurück, dann sind die Unterschiede zwischen Arbeiten aus den siebziger Jahren und denen, die zehn Jahre später entstanden sind, relativ leicht zu erkennen. Zunächst waren es meist silbrig schillernde, Eisschollen oder reifbedeckten, amorphen Steinen ähnelnde Gefäße in einfachen, zurückhaltenden Formen. Dann kamen bauchige Flaschen oder sich weit öffnende Schalen, an denen phantastische Gewächse auftauchten: Wasserpflanzen und Blumen, die scheinbar leicht zu erkennen waren, die aber in keinem Pflanzenatlas zu finden wären. Ihre dunkelblauen Silhouetten zeichneten sich deutlich vom gelben Hintergrund ab. Die Sandstrahlung hatte die Farbkontraste entschärft und den Formen mit homogener Farbgebung den Eindruck eines ehrwürdigen Alters verliehen. Grün-, Braun- und Rottöne wurden dank einer samtigen Oberflächenstruktur veredelt. Die Konturen der Zeichnung, die einmal scharf und das andere Mal kaum wahrzunehmen waren, zeugten von der Kunstfertigkeit, das Relief der mehrschichtigen Glasstruktur geschickt zu differenzieren. Dabei hatte er das Kristallglas nicht aufgegeben, dessen Glanz und Helle ihn unentwegt neugierig machten; er kam auf die Jugenderfahrungen zurück, zeichnete an dickwandigen ovalen oder walzenförmigen Vasen Konturen von Füllungen mit einem wunderlichen, halb abstrakten Ornament, in dem man jedoch ohne große Mühe Umrisse von Wind gezauster Bäume erkennen konnte. Hätte man eine Konsequenz in seiner Tätigkeit als Künstler, in der Vielfalt der scheinbar so einander ähnlichen Gläser suchen wollen, so müßte festgestellt werden, daß er im Laufe der Zeit Zurückhaltung und Sparsamkeit der angewandten Mittel immer mehr zu schätzen wußte. Dank seiner langjährigen Erfahrung konnte Wittek Stimmungen entstehen lassen, indem er nur ein Minimum an Mitteln einsetzte. Schließlich genügte hierfür ein "quasi-Zweig" oder ein Streifen von feinen Linien, die vom hohen Hals zum Bauchboden hinunterströmten.

Es stimmt, daß Witteks Gläser unverkennbar an Werke der Künstler jener Zeit erinnerten, die er - wie bereits erwähnt - bewunderte und achtete und deren werkstattschöpferische Geheimnisse er zu ergründen versuchte. Eine seiner schönsten und zugleich am schlichtesten arrangierten Individualausstellungen fand in Museum Mazowieckie in Plock statt, wo man sich bekanntlich seit langem auf art nouveau spezialisierte. Die Veranstalter sahen in ihm, nicht ohne Grund, den hervorragendsten Vertreter der "Neosezession" in polnischem Glas.

Diese auf den ersten Blick offensichtliche Beobachtung bedarf jedoch m.E. eines Kommentars. Einem Kunsthistoriker drängen sich da sofort manche bedeutenden Analogien auf: Bekanntermaßen schöpften die Künstler von der Jahrhundertwende vielfache Anregungen und Vorbilder aus dem Orient. Unvorstellbar wären das Kopenhagener Porzellan und das französische Steinzeug aus dem Kreis "art de feu" ohne ihre fernöstlichen Vorgänger, ähnlich wie tausende Illustrationen und Vignetten ohne den japanischen Holzschnitt nicht möglich wären. Was ergibt sich denn daraus? Eigentlich nur und ausschließlich diese Kleinigkeit, daß - wie es einmal Mieczysław Wallis schrieb - "der Jugendstil nicht deshalb schiefelinig, flächlich und asymmetrisch war, weil die Künstler des Abendlandes auf den japanischen Holzschnitt gestoßen sind. Die abendländischen Künstler 'entdeckten' den japanischen Holzschnitt, als in der europäischen Kunst ähnliche Bestrebungen aufkamen, aus denen heraus die japanische Graphik großgewachsen ist; und da trug die Kenntnis dieser Graphik zur Steigerung dieser Bestrebungen bei." Nicht anders war auch der Fall bei Witold Turkiewicz, der den Jugendstil einfach "entdecken" mußte, da er - wie seine Frau es formuliert - "mit der Natur eins war, beinah ihren Rhythmus

lebte, immer der Schönheit der Welt, der Bäume, der Blumen und der Landschaft zugewendet war." Er entdeckte ihn nicht deshalb, weil er aus vielerlei Gründen damals "modisch" und "attraktiv" wurde, sondern aus dem Grund, daß er Gallés Worte "Unsere Wurzeln stecken in der Waldestiefe" wie seine eigenen behandeln durfte. Viele, oft namhafte und bedeutende Künstler suchten nach schöpferischer Anregung im Jugendstilglas. Ihr Interesse war jedoch zumeist auf andersartige Effekte und Technologien ausgerichtet, sie wandten sich vielmehr den irisierenden, von der Hand geformten Meisterwerken L.C. Tiffanys, den wie Flügel exotischer Schmetterlinge schillernden Gläsern der Firma Loetz zu. Mehrschichtige Gläser, jene "Paradiesgärten" aus den Lothringer Glashütten, hinterließen nach meiner Kenntnis höchstens Imitationen, die für minder bemittelte Käufer gedacht waren, welche sich die viel zu teuren Originale nicht leisten konnten. In diesem Kontext bleibt Witek's Schaffen etwas Besonderes und Einmaliges.

Seine Erfolge in Kunstglas dürfen nicht ohne Zusammenhang mit anderen Bereichen seiner schöpferischen Tätigkeit gesehen werden. Den Hinweisen seines Lehrers, Professor Dawski, folgend, war er nämlich ein Entwerfer, der immer bereit war, verschiedenartige Aufgaben zu übernehmen. Er befaßte sich mit der Werkstattgraphik, entwarf Gelegenheitsdrucke, Buchdeckel und -umschläge, ja auch Zündholzschachteletiketten. Vor allem jedoch zeichnete er, und die Zeichnung war diejenige Ausdrucksform, die seiner emotionalen Einstellung am ehesten entsprach. Die Zeichnung war ihm nicht nur ein Prüfstein für die Sicherheit der Handführung, sondern auch eine Methode für die "Beherrschung" einer Welt, die nicht nur beflügelt und begeistert, sondern auch beunruhigt und beängstigt und Gedanken zu Vergänglichkeit und Sinn des Lebens herbeiführt.

Er bleibt in meiner Erinnerung als ein innerlich gefestigter, heiterer Mensch. Von seiner ersten bedrohlichen Krankheit hatte ich von ihm erfahren, als sie bereits vorbei war. Von einer doch sehr ernsten Operation sprach er wie von einer ganz gewöhnlichen Sache. In den letzten Jahren begegneten wir uns seltener, unsere Kontakte beschränkten sich hauptsächlich auf Telefongespräche. Ich wußte es schon immer, daß er seine Gründe hat, wenn er schweigt, deshalb hat mich sein längeres Schweigen zunächst nicht beunruhigt. Als ich aber von seiner nächsten Krankheit erfahren hatte, war es schon zu spät, daß wir uns noch einmal unterhalten könnten.

Ich sehe mir das letzte Glas an, das ich von ihm geschenkt bekommen habe: eine kugelförmige Schale auf einem walzenförmigen Fuß. Sie ähnelt etwas dieser ersten aus der Reihe der Diplomarbeiten. An ihren matten Rändern gerannen zarte blutfarbene Flocken. Ich rufe die Umstände dieser Begegnung wach, als er für ganz kurz nach Breslau kam und mir davon erzählte, was er gerade macht und wohin er sich begibt. Ich erinnere mich auch an viele gute Tage, die ich in seinem Haus in Krummhübel verbrachte, im Winter und im Sommer, allein oder mit meiner ganzen Familie, die Hündin "Ajka" und den Kater "Oskar" nicht ausgenommen. Ich denke an abendliche Gespräche vor dem Haus, an die Lektüre Karen Blixens zurück, deren "Entdeckung" ich Frau Danuta zu verdanken habe. So sitzen wir also auf der Treppe, Witek zündet sich in aller Ruhe eine Zigarette an, schaut auf den vom Morgenregen funkelnden Garten und sagt: "Ich zeige dir etwas Neues", steht auf, geht zu seiner Holzkammer hin und kehrt nach einer Weile zurück - mit einer milchigblauen Vase in der Hand, entfernt sorgsam die Überbleibsel der Schutzhülle

Wrocław, am 17 Mai 1996

Paweł Banaś

KALENDARIUM

- 1926 Urodzony 26 lutego w Kobryniu na Polesiu. Rodzina osiedla się w Drohiczynie Poleskim, tu uczęszcza do trzech pierwszych klas szkoły podstawowej.
- 1936 Zostaje oddany do szkoły klasztornej OO Pijarów w Lubieszowie. Do wybuchu wojny kończy pierwszą klasę gimnazjalną. Jak mawiał z humorem: „szkołę tę skończył mój starszy kolega Tadeusz Kościuszko”.
- 1939 Wojna zastaje go u stryjostwa na Lubelszczyźnie.
- 1943-1944 Zaprzysiężony w drużynie harcerskiej Sarych Szeregów pełni funkcję łącznika w inspektoracie Chełm Lubelski. Przeszkolony do walki w lesie, w akcji „Burza” wcielony do oddziału Armii Krajowej pod dowództwem Sędzimira. Bierze udział w likwidacji posterunków żandarmerii niemieckiej w Żółkiewce, w odbiciu więźniów i innych akcjach oddziału aż do jego rozwiązania w lipcu 1944 r.
Równolegle pracuje jako telegrafista na stacji kolejowej Brzeźno, skąd przekazuje oddziałowi informacje o niemieckich transportach na wschód.
- 1944-1946 W Chełmie Lubelskim na lekcjach prywatnych kontynuuje naukę (do IV klasy gimnazjalnej włącznie). Przenosi się z rodzicami do Gruty koło Grudziądza. W Grudziądzu pracuje w drukarni (introligatornia). Zostaje powołany do wojska - marynarka wojenna w Ustce. W czasie odbywania służby wojskowej, wraz z dwoma kolegami - początkowo uciekając z koszar, później oddelegowani - kończą liceum Ogólnokształcące w Słupsku.
- 1949 Jeszcze w mundurze marynarskim zdaje egzamin na Uniwersytet im. M. Kopernika w Toruniu na wydz. matematyki.
- 1950 Po roku matematyki przenosi się na studia plastyczne do PWSSP we Wrocławiu.
- 1955 Kończy studia na wydz. Ceramiki i Szkła u prof. Stanisława Dawskiego.
8 października żeni się z Danutą Widajewicz, absolwentką wydz. Architektury Wnętrz.
- 1956 Obrona dyplomu - wyróżnienie. Zostaje zaangażowany jako projektant w Hucie Kryształów w Stroniu Śląskim.
- 1957 W maju przychodzi na świat córka Joanna. Całą rodziną przenoszą się do Szczytnej Śląskiej, gdzie podejmuje pracę pedagogiczną w Zasadniczej Szkole Szklarskiej, początkowo jako nauczyciel rysunku i projektowania szkła, w ostatnich trzech latach dyrektor szkoły. Niezależnie od pracy etatowej projektuje szkło i podejmuje pierwsze próby obróbki kwasami.
- 1957, 1958, 1959, 1960 Udział w Wystawach Okręgowych ZPAP Wrocław
- 1958 Udział w wystawie „Meble, Ceramika, Szkło” Wrocław
- 1959 II Ogólnopolska Wystawa Grafiki - Warszawa Zachęta
- 1960 Międzynarodowa Wystawa Grafiki Książkowej - Lipsk
- 1961 III Ogólnopolska Wystawa Grafiki - Warszawa Zachęta
- 1963 Plastyka Ziemi Nadodrzańskich - Wrocław Muzeum Śląskie
- 1963 Polskie Współczesne Szkło Artystyczne - Muzeum Narodowe - Kraków
- 1966, 1968 Exlibris Wrocławski - Wrocław, Muzeum Architektury
- 1967 Indywidualna wystawa grafiki artystycznej - Kłodzko
- 1966 ODZNAKA 1000 LECIA PAŃSTWA POLSKIEGO
- 1968 Rezygnuje z pracy pedagogicznej i obejmuje stanowisko plastyka powiatowego w Kłodzku. Miasto ma liczne i nadzwyczaj przyjazne środowisko plastyczne. W 1945 r. powstał tu pierwszy po Krakowie Związek Polskich Artystów Plastyków założony i przez długie lata prowadzony przez Wacława Brejtera. Ogromne poczucie humoru, fantazja a też wielka odpowiedzialność zyskują mu sympatię w każdym środowisku.
- 1968 NAGRODA ARTYSTYCZNA MIASTA KŁODZKA ZA GRAFIKĘ ILUSTRACYJNĄ
- 1969 Osiedla się z rodziną w Kłodzku. Zostaje dyrektorem Muzeum Ziemi Kłodzkiej, następnie dyrektorem Muzeum Filumenistycznego w Bystrzycy Kłodzkiej. Zajmuje się grafiką użytkową: plakaty, foldery, ilustracja książkowa, projekty etykiet zapalczanych.

Okres obfitujący również w grafikę artystyczną opartą głównie o pejzaż Ziemi Kłodzkiej. Wiele exlibrisów.

1969 NAGRODA ZIEMI KŁODZKIEJ ZA UPOWSZECHNIANIE KULTURY

- 1969 Polska Sztuka Użytkowa w XXV leciu Polski Ludowej - Wrocław, Muzeum Śląskie
- 1969 Indywidualna wystawa grafiki użytkowej - Kłodzko
- 1969 Polska Sztuka Użytkowa - Ryga, Moskwa
- 1971, 1972 Indywidualna wystawa grafiki artystycznej - Wrocław, Bolesławiec, Jelenia Góra
- 1972 Künstlerisches Glass aus der VR Polen - Berlin, Lipsk
- 1972 Indywidualna wystawa „Pejzaże” - Kłodzko, Bolesławiec, Kudowa Zdrój

Otrzymuje miesięczne stypendium do Berlina

1974 MEDAL XXX LECIA PRL
MEDAL ZA ZASŁUGI DLA MIASTA KŁODZKA

- 1974 Ogólnopolska Wystawa Szkła „Vitropol” - Katowice
- 1974 Międzynarodowa Wystawa Grafiki Filumenistycznej - Leverkusen
- 1974 Międzynarodowa Wystawa Rękodzieła Artystycznego - Toronto
- 1974 Polnische Gegenwartskunst 1945-1973 - Duisburg
- 1975 Grafika Filumenistyczna - Czeskie Budziejowice

1976 Pod presją władz (nie należy do partii) rezygnuje z zajmowanego stanowiska. Nie podejmuje już żadnej pracy etatowej. Poświęca się wyłącznie twórczości artystycznej - projektowaniu i własnoręczną obróbką szkła ołowiowego i wielowarstwowego zafascynowany dziełami Gallé i braci Daum.

1976 Ogólnopolskie Triennale Szkła - Kłodzko, Twierdza

1976 ŻŁOTY MEDAL I TRIENNALE SZKŁA W KŁODZKU

- 1977 II Ogólnopolska Wystawa Szkła „Vitropol” - Katowice
- 1977 Ceramiki i Szkła dzień dzisiejszy - Wrocław
- 1977 XXX lecie ZPAP Okręgu Wrocław - Wrocław
- 1977 Współczesna sztuka z Polski - Bad Windsheim, Rothenburg
- 1977 Indywidualna wystawa „Rysunek, szkło” - Jelenia Góra, Muzeum Okręgowe
- 1977 Kłodzkie Szkło Artystyczne - Łódź

1977 otrzymuje stypendium docelowe Min. Kultury i Sztuki

1978 Przeprowadzka do Jeleniej Góry, gdzie wreszcie otrzymują godziwe mieszkanie, a także w darowiźnie od teściów letni domek z dużym ogrodem w Karpaczu. Miejsce to umożliwia intensywną pracę i eksperymentowanie ze szkłem. Oddaje się temu bez reszty. Dużo czasu poświęca rysunkom. Trzykrotne plenery graficzne w Dreźnie. Trzy plenery szklarskie w Polanicy Zdroju w hucie „Barbara”.

- 1978 Quadriennale Sztuki Stosowanej Krajów Socjalistycznych - Erfurt
- 1978 I Ogólnopolskie Targi Szkła - Kraków, Desa
- 1978 Indywidualna wystawa szkła - Płock, Muzeum Mazowieckie
- 1978 Indywidualna wystawa „Rysunek szkło” - Nysa, Muzeum
- 1979 Indywidualna wystawa „Rysunek szkło” - Białystok, BWA
- 1979 Kłodzkie Szkło Artystyczne - Budapeszt, Lipsk
- 1979 Indywidualna wystawa „Rysunek szkło” - Warszawa, Desa na Koszykowej (zakup: Zamek Królewski w Warszawie, pałacyk Krzysztofa Pendereckiego)
- 1979 Indywidualna wystawa „Rysunek szkło” ze zbiorów Muzeum Ziemi Kłodzkiej - Kłodzko, Polanica Zdrój
- 1979 II Prezentacje Jeleniogórskie - (wyróżnienie) - Jelenia Góra

- 1979 III Ogólnopolska Wystawa Szkła - (wyróżnienie) - Katowice
 1980 „Zbliżenia” wystawa Plastyków Jeleniogórskich - Drezno (NRD)
 1980 Kłodzkie Szkło Artystyczne - Łódź, BWA
 1980 „Środowisko Wrocławskie” - Szczecin, Zamek Książąt Pomorskich, Poznań, BWA
 1980 „Polska 80” - Düsseldorf, Galeria Ars Polona
 1980 „Wrocław i inni” - Wrocław, BWA
 1980 Indywidualna wystawa rysunku - Jelenia Góra, BWA
 1980 Indywidualna wystawa „Rysunek szkło” - Jelenia Góra, Galeria MPiK
 1981 „Polskie szkło” - Berlin, Lipsk, Altenburg Muzeum (Niemcy)
 1981 III Prezentacje Jeleniogórskie - Jelenia Góra, Koszalin
 1981 Kłodzkie Szkło Artystyczne - Jelenia Góra, BWA
 1982 Udział w wystawie zbiorowej - Praga, Bratysława (Czechosłowacja), Moskwa, Alma Ata (ZSRR), Sofia (Bulgaria)
 1983 Kłodzkie szkło - Wiedeń (Austria), Corvin (Francja), Nitra (CSR)
 1983 Wystawa trzech: P. Trybalski malarstwo, W. Turkiewicz szkło, M. Liksztet grafika - Warszawa, Galeria Pokaz
 1983 Indywidualna wystawa „Rysunek szkło” - Łomża, Leszno
 1984 Malarstwo, grafika, rysunek Plastyków Jeleniogórskich - Valkeakoski (Finlandia)
 1985 Sztuka Polska na Dni Kultury Polskiej - Bangkok (Tajlandia)
 1986 Indywidualna wystawa XXX lecie pracy twórczej - Wałbrzych, Muzeum Okręgowe
 1986 Glasunikate Zeitgenössischer Künstler - Hochstadt, Schwennenbach (Niemcy)
 1987 Polska Sztuka Współczesna - Kuwejt
 1987 Polskie Współczesne Szkło i Tkanina - Wiesbaden (RFN)
 1988 Plastycy Kłodzcy na XX lecie BWA w Kłodzku
 1988 Interart - Poznań
 1988 Malarstwo, grafika, rysunek Plastyków Jeleniogórskich - Homel (Białoruś)
 1988 Indywidualna wystawa szkła - Jelenia Góra, Galeria MPiK
 1989 Sculptures Contemporaines en Cristal et Verre d'Europe - Liège (Belgia) - zakup dla Muzeum w Liège
 1990 200 Jahre Kunstschulen in Breslau - Wiesbaden
 1991 Indywidualna wystawa szkła wraz z malarstwem akwarelowym córki Joanny - Bolesławiec
 1991 „Brücke nach Polen” Dni Kultury Polskiej - Landau (Niemcy)
- 1978 WYRÓŻNIENIE NA QUADRIENNALE SZTUKI STOSOWANEJ KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH W ERFURCIE
 1984 MEDAL 40 LECIA RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ
 1988 KRZYŻ ARMII KRAJOWEJ I MEDAL WOJSKA POLSKIEGO Z LONDYNU
- 1993 13 maja umiera w szpitalu w Poznaniu. Pochowany w Karpaczu.
 1994 Pośmiertna Indywidualna wystawa szkła - Kłodzko, Muzeum Ziemi Kłodzkiej

BIBLIOGRAFIA:

- J. Świechowski - „WROCŁAW JEGO DZIEJE I KULTURA”
 P. Banaś - „POLSKIE WSPÓŁCZESNE SZKŁO ARTYSTYCZNE”
 P. Banaś - „WSPÓŁCZESNE POLSKIE SZKŁO I CERAMIKA”
 D. Wróblewska - „PROJEKT” 4/80 (Forum)
 Z. Gebhard - „MÓJ DOM” (Galeria) W. Turkiewicz

W archiwum domowym wiele przyjaznej korespondencji z:
 prof. Haliną Jastrzębowską
 prof. Pawłem Banasiem
 art. plast. Henrykiem Albinem Tomaszewskim
 hist. szt. Majką Dzierżyńską

ZEITTADEL

- 1926 Witold Turkiewicz wird am 26. Februar in Kobryń (in Polesie) geboren. Die Familie läßt sich in Drohiczyn Poleski nieder. Hier besucht er die ersten drei Grundschulklassen.
- 1936 Besuch der Klosterschule der Piaristen von Lubieszów. Bis Kriegsausbruch beendet er die erste Gymnasialklasse. Er pflegte scherzhaft zu sagen: "Mein älterer Kollege, Tadeusz Kościuszko, hat diese Schule beendet".
- 1939 Als der Krieg ausbricht, ist er zu Besuch bei seinem Onkel, unweit von Lublin.
- 1943-1944 Legt Eid ab in der Pfadfinderabteilung der "Grauen Reihen" (Szare Szeregi), übt die Funktion des Meldegängers im Inspektorat Chelm Lubelski aus. Für den Partisanenkampf geschult, wird er bei der Aktion "Sturm" (Burza) in die Abteilungen der Landesarmee (Armia Krajowa) unter dem Kommandanten Sędzimir eingegliedert. Nimmt teil an der Vernichtung der deutschen Gendarmerieposten in Żółkiewka, an der Befreiung Kriegsgefangener und an anderen Kampfhandlungen seiner Abteilung, bis diese im Juli 1944 aufgelöst worden ist.
Gleichzeitig arbeitet er als Telegraphist auf der Eisenbahnstation Turobin, von hier aus vermittelt er seiner Abteilung Informationen über die deutschen Transporte nach dem Osten.
- 1944-1946 Setzt den Schulunterricht (bis IV. Gymnasialklasse einschließlich) in Privatstunden in Chelm Lubelski fort. Zieht mit seinen Eltern nach Gruta bei Grudziądz um. Arbeitet in der Druckerei in Grudziądz (Buchbinderei). Einberufung zum Militärdienst bei der Kriegsmarine in Ustka.
Während des Militärdienstes schließt er - mit zwei anderen Kollegen zunächst aus der Kaserne fliehend, dann aber delegiert - das Lyzeum in Słupsk mit Abitur ab.
- 1949 Noch in Matrosenuniform besteht er die Aufnahmeprüfung für das Mathematikstudium an der Kopernikus-Universität in Toruń.
- 1950 Nach einem Jahr Mathematikstudium wechselt er zum Studium der bildenden Künste an der Staatlichen Hochschule der Bildenden Künste in Wrocław über.
- 1955 Studienabschluß an der Fakultät für Keramik und Glas bei Prof. Stanisław Dawski. Am 8. Oktober heiratet er Danuta Widajewicz, Absolventin der Innenarchitektur.
- 1956 Diplom mit Auszeichnung. Wird angestellt als Entwerfer in der Kristallhütte in Stronie Śląskie.
- 1957 Im Mai kommt die Tochter Joanna zur Welt. Die ganze Familie zieht nach Szczytna Śląska um. Arbeit in der Fachschule für Glasindustrie, am Anfang als Lehrer für Zeichnen und Glasentwürfe, in den letzten drei Jahren als Schuldirektor. Daneben künstlerische Glasentwürfe und erste Versuche der Glasbearbeitung mit Säuren.
- 1957, 1958, 1959, 1960 Teilnahme an den Regionalausstellungen des Polnischen Verbandes der Bildenden Künstler in Wrocław
- 1958 Teilnahme an der Ausstellung "Möbel, Keramik, Glas" in Wrocław
- 1959 II. Polnische Graphikausstellung - Warszawa Zachęta
- 1960 Internationale Buchgraphik-Ausstellung in Leipzig
- 1961 III. Polnische Graphikausstellung - Warszawa Zachęta
- 1963 Die bildende Kunst an der Oder - Wrocław Muzeum Śląskie
- 1963 Polnisches Künstlerisches Glas der Gegenwart - Kraków
- 1966, 1968 Das Breslauer Exlibris - Wrocław Muzeum Architektury
- 1967 Individualausstellung der Kunstgraphik - Klodzko
- 1966 ORDEN ZUM 1000JÄHRIGEN BESTEHEN DES POLNISCHEN STAATES
- 1968 Verzicht auf die Lehrerstelle. Planstelle des Kreisvorstehers für bildende Kunst. Die Stadt weist ein der bildenden Kunst sehr freundliches Milieu auf. 1945 entstand hier die zweite (nach Krakau) Zweigstelle des Polnischen Verbandes der Bildenden Künstler, die von Waclaw Brejter gegründet und lange Jahre geleitet worden ist. Durch seinen Sinn für Humor, seine Phantasie wie auch seine große Verantwortlichkeit ist er in allen Kreisen beliebt.

- 1968 KUNSTPREIS DER STADT KŁODZKO FÜR ILLUSTRATIONSGRAPHIK
- 1969 Läßt sich mit seiner Familie in Kłodzko nieder. Wird Direktor des Museums des Glatzer Landes, anschließend Direktor des Museums für Phyllumenie in Bystrzyca Kłodzka.
Befaßt sich mit der Gebrauchsgraphik: Plakate, Faltprospekte, Buchillustration, Entwürfe für Zündholzschachteletiketten.
Es ist ebenfalls eine fruchtbare Zeit für die Kunstgraphik, die hauptsächlich aus der Landschaft des Glatzer Landes hervorgeht. Viele Exlibris.
- 1969 PREIS DES GLATZER LANDES FÜR POPULARISIERUNG DER KULTUR
- 1969 Polnische Angewandte Kunst in den 25 Jahren der Volksrepublik Polen - Wrocław, Muzeum Śląskie
1969 Individualausstellung der Gebrauchsgraphik - Kłodzko
1969 Polnische Angewandte Kunst - Riga, Moskau
1971, 1972 Individualausstellung der Kunstgraphik - Wrocław, Bolesławiec, Jelenia Góra
1972 Künstlerisches Glas aus der VR Polen - Berlin, Leipzig
1972 Individualausstellung "Landschaften" - Kłodzko, Bolesławiec, Kudowa Zdrój
- Bekommt ein monatliches Stipendium in Berlin
- 1974 MEDAILLE ZUM 30JÄHRIGEN BESTEHEN DER VOLKSREPUBLIK POLEN
VERDIENSTMEDAILLE DER STADT KŁODZKO
- 1974 Polnische Glasausstellung "Vitropol" - Katowice
1974 Internationale Ausstellung der Phyllumenie-Graphik - Leverkusen
1974 Internationale Ausstellung des Kunstgewerbes - Toronto
1974 Polnische Gegenwartskunst 1945-1973 - Duisburg
1975 Phyllumenie-Graphik - Česke Budejovice
- 1976 Auf Druck der Behörden (ist nicht Parteimitglied) legt er sein Amt nieder.
Nimmt keine Planstelle mehr an. Arbeitet als freischaffender Künstler, befaßt sich mit Entwürfen und - begeistert von den Werken Gallés und der Brüder Daum - mit eigenhändiger Bearbeitung des Bleiglasses und des mehrschichtigen Glases mit Säuren.
- 1976 Polnische Glas-Triennale - Kłodzko Twierdza
- 1976 GOLDMEDAILLE DER I. GLAS-TRIENNALE IN KŁODZKO
- 1977 II. Polnische Glasausstellung "Vitropol" - Katowice
1977 Keramik und Glas heute - Wrocław
1977 30 Jahre des Polnischen Verbandes der Bildenden Künstler im Bezirk Wrocław - Wrocław
1977 Die zeitgenössische Kunst aus Polen - Rothenburg
1977 Individualausstellung "Zeichnung, Glas" - Jelenia Góra Muzeum Okręgowe
1977 Glatzer Kunstglas - Łódź
- 1977 Stipendium des Ministers für Kultur und Kunst
- 1978 Umzug nach Jelenia Góra, wo endlich eine würdige Wohnung bezogen werden kann. Als Schenkung von den Schwiegereltern bekommt er ein Sommerhaus mit einem großen Garten. Dies ermöglicht eine intensive Arbeit an und Experimentieren mit Glas. Diesen Beschäftigungen und dem Zeichnen gibt er sich restlos hin.
Dreimalige Graphik-Pleinairs in Dresden.
Drei Glaskunst-Pleinairs in Polanica Zdrój, in der Glashütte "Barbara".
- 1978 Quadriennale der Angewandten Kunst der Sozialistischen Länder - Erfurt
1978 I. Polnische Glasmesse - Kraków Desa
1978 Individualausstellung "Glas" - Płock Muzeum Mazowieckie
1978 Individualausstellung "Zeichnung Glas" - Nysa Muzeum
1979 Individualausstellung "Zeichnung Glas" - Białystok BWA

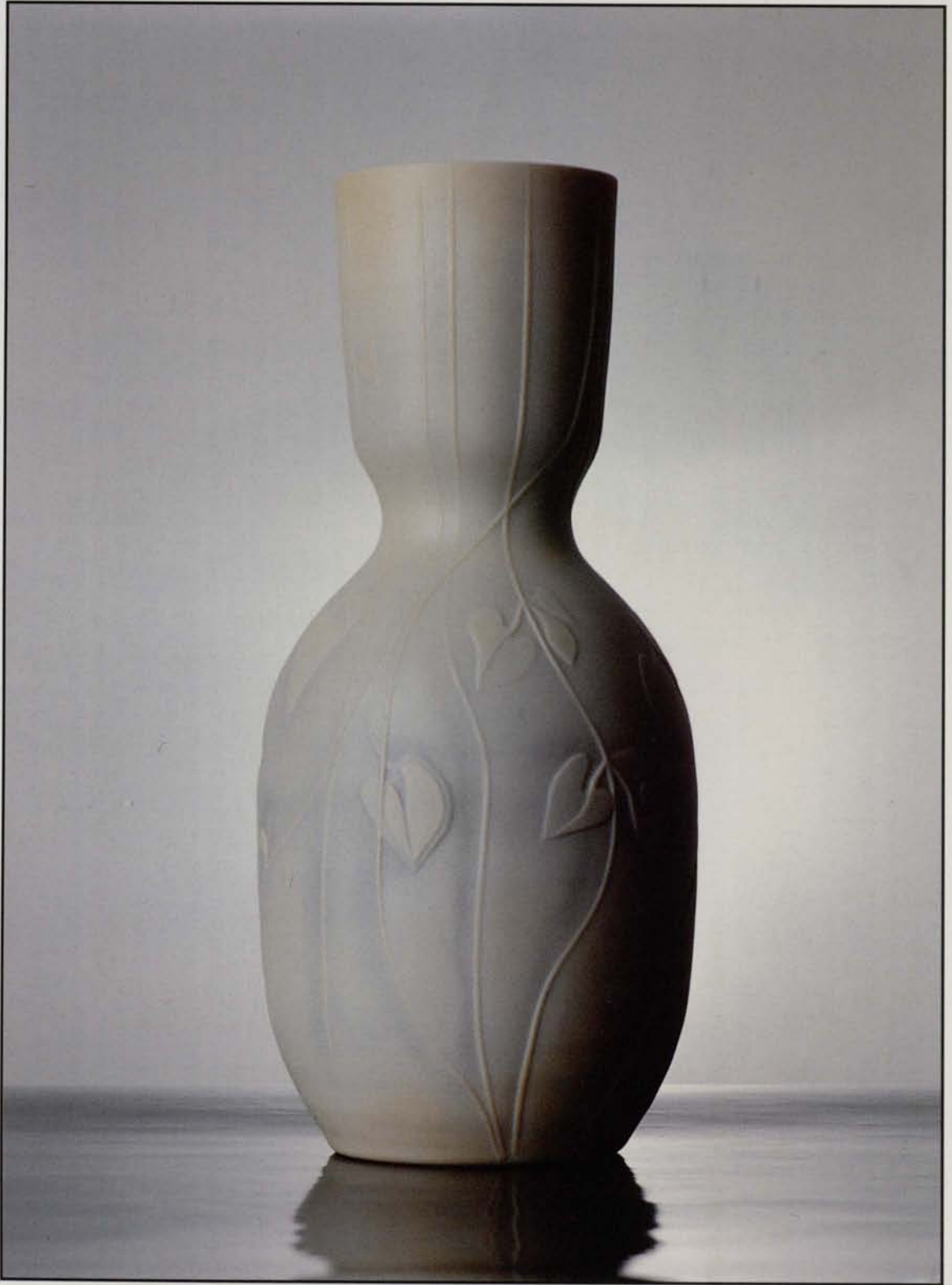
- 1979 Glatzer Kunstglas - Budapest, Leipzig
 1979 Individualausstellung "Zeichnung Glas" - Warszawa Desa (Ankäufe für das Königsschloß in Warschau und für die Sammlung Krzysztof Pendereckis)
 1979 Individualausstellung "Zeichnung Glas" aus den Sammlungen des Museums des Glatzer Landes - Kłodzko, Polanica Zdrój
 1979 II. Hirschberger Präsentationen (Auszeichnung) - Jelenia Góra
 1979 III. Polnische Glasausstellung (Auszeichnung) - Katowice
 1980 "Annäherungen" - Ausstellung der Hirschberger bildenden Künstler - Dresden
 1980 Glatzer Kunstglas - Łódź BWA
 1980 "Das Breslauer Künstlermilieu" - Szczecin Fürstenschloß, Poznań BWA
 1980 "Polen '80" - Düsseldorf Galerie Ars Polona
 1980 "Breslau und andere" - Wrocław BWA
 1980 Individualausstellung "Zeichnung" - Jelenia Góra BWA
 1980 Individualausstellung "Zeichnung Glas" - Jelenia Góra Galerie des Internationalen Buch- und Presseklubs
 1981 "Polnisches Glas" - Berlin, Leipzig, Altenburg
 1981 III. Hirschberger Präsentationen - Jelenia Góra, Koszalin
 1981 Glatzer Kunstglas - Jelenia Góra BWA
 1982 Beteiligung an einer Sammelausstellung - Prag, Bratislava, Moskau, Alma Ata, Sofia
 1983 Glatzer Kunstglas - Wien, Corvin (Frankreich), Nitra (Tschechoslowakei)
 1983 Eine Ausstellung der Drei: P. Trybalski - Malerei, W. Turkiewicz - Glas, M. Likszet - Graphik - Warszawa Galerie Pokaz
 1983 Individualausstellung "Zeichnung Glas" - Łomża, Leszno
 1984 Malerei, Graphik und Zeichnung der Hirschberger bildenden Künstler - Valkeasoki (Finnland)
 1985 Polnische Kunst - Bangkok (Thailand)
 1986 Individualausstellung 30 Jahre der künstlerischen Arbeit - Wałbrzych Muzeum Okręgowe
 1986 Glasunike Zeitgenössischer Künstler - Hochstadt, Schwanenbach
 1987 Polnische Gegenwartskunst - Kuwait
 1987 Polnisches Zeitgenössisches Glas und Gewebe - Wiesbaden
 1988 Bildende Künstler aus Glatz zum 20jährigen Bestehen des BWA in Kłodzko
 1988 Interart - Poznań
 1988 Malerei, Graphik und Zeichnung der Hirschberger bildenden Künstler - Homel (UdSSR)
 1989 Individualausstellung "Glas" - Jelenia Góra Galerie des Internationalen Buch- und Presseklubs
 1989 Sculptures Contemporaines en Cristal et Verre d'Europe - Liège (Ankauf für das Museum in Liège)
 1990 200 Jahre Kunstschulen in Breslau - Wiesbaden
 1991 Individualausstellung "Glas" zusammen mit den Aquarellen der Tochter Joanna - Bolesławiec
 1991 "Brücke nach Polen" Tage der polnischen Kultur - Landau
- 1978 AUSZEICHNUNG AN DER QUADRIENNALE DER ANGEWANDTEN KUNST IN DEN SOZIALISTISCHEN LÄNDERN IN ERFURT
 1984 MEDAILLE ZUM 40JÄHRIGEN BESTEHEN DER VOLKSREPUBLIK POLEN
 1988 VERDIENSTKREUZ DER LANDESARMEE UND MEDAILLE DER POLNISCHEN STREITKRÄFTE AUS LONDON
- 1993 Tod Turkiewicz' am 13. Mai im Krankenhaus in Poznań. Beigesetzt in Karpacz.
 1994 Postume Individualausstellung "Glas" - Kłodzko Muzeum Ziemi Kłodzkiej

BIBLIOGRAPHIE:

- J. Świechowski - „WROCLAW JEGO DZIEJE I KULTURA”
 P. Banaś - „POLSKIE WSPÓŁCZESNE SZKŁO ARTYSTYCZNE”
 P. Banaś - „WSPÓŁCZESNE POLSKIE SZKŁO I CERAMIKA”
 D. Wróblewska - „PROJEKT” 4/80 (Forum)
 Z. Gebhard - „MÓJ DOM” (Galeria) W. Turkiewicz

Im Hausarchiv gibt es viele Briefe aus dem Briefwechsel mit: Halina Jastrzębowska
 Paweł Banaś
 Henryk Albin Tomaszewski
 Majka Dzierżyńska





Bardzo wiele mógłbym opowiedzieć o Witku, ponieważ tak się złożyło, że przenikaliśmy się swoim życiem, swoją działalnością. Pierwszy raz zauważyłem Go na studiach, był już wtedy liczącym się studentem trzeciego, czy czwartego roku, a myśmy dopiero „raczkowali” na pierwszych latach. Wraz z Danusią chodzili zawsze razem, a myśmy mówili „O, idzie Widajewicz i Turkiewicz”. Potem, gdy byłem już na szkłe, Witek był już oczywiście po studiach. Zawsze patrzyłem na jego działalność z atencją. Czym się ta działalność i cała twórczość charakteryzowała? Precyzją - tak bym to najprościej określił. Cokolwiek robił czy to liternictwo, czy grafikę czy rysował, czy też projektował szkło, czy szlify kryształów - w czym był mistrzem - zawsze to wszystko było właśnie precyzyjne. Mam osobiście taką tezę, że są prace na uczelni, prace studenckie, które są miernikami jej działalności, jej postępu, są to takie „kamienie milowe” wyznaczające kierunek jej przemian. Uważam, że pierwsze wazony dwuwarstwowe, na których Witek zrobił asymetryczny szlif były wielkim wydarzeniem. Myśmy wtedy wszyscy robili kryształy lecz jeszcze nie wiedzieliśmy, że można zrobić szlif asymetryczny (...). W Szczytnej Witek był przede mną ale szkło sodowe jakoś mu nie odpowiadało, mógł przecież robić wtedy wszystko (...). Uważam, że był znakomitym projektantem zdobin szkła kryształowego, wspaniale to robił. Pracował z Danusią w Stroniu i mieli tam bardzo ładne osiągnięcia ale, jak to zwykle bywa w przemyśle, nie było w produkcji, co było najciekawsze, ale to co było akceptowane przez klientów zagranicznych (...), wygłodniały rynek zaś wszystko chłonał. Kiedy, dokładnie pamiętam - 15 stycznia 1959 roku - przyjechałem do Szczytnej była przepiękna zima, cudowne miejsce, szedłem taki oczarowany tym wszystkim z dworca do huty, bardzo mi się podobało ale zarazem nie mogłem się jakoś pozbierać. Nawet nie wiedziałem, że Oni są już tutaj. Mieli tu takie mieszkanie, które nota bene było bardzo ładnie urządzone, bardzo skromnymi środkami ale Danusia umiała to tak czysto, sterylnie urządzić, bez zbędnych dodatków i dekoracji. Byli dla mnie podporą na tym odludziu - bo jak wyjechałem z Wrocławia to było czymś takim jak „Sybir”, jak zesłanie (...). A oni mieszkali sobie w tym domeczku, pracowali oboje w szkole szklarskiej i jakoś się wszystko układało. Miałem wtedy „wodę w mózgu”,

nie wiedziałem czego chcę, w hucie szło mi jak z kamienia, co mnie zresztą tylko dopingowało - więc po pracy, cóż, chodziłem do Turkiewiczów, a Oni mnie wspierali. Czas mijał, sprowadziłem żonę, miałem już mieszkanie. Mieliśmy też córki w jednym wieku, które jak się wtedy zaprzyjaźniły to i do dnia dzisiejszego są przyjaciółkami, mogły się nie widzieć miesiące, a nawet lata ale to nie miało znaczenia. Są to takie „papużki nierozłączki”, ten sam „rozmiar”, odmienne charaktery ale może dlatego się zawsze przyciągały, zawsze się razem bawiły, przepadały wprost za sobą. Jeździłiśmy razem na wakacje samochodami na miarę ówczesnej epoki, Witkowie mieli „Trabanta”, ja zaś „Zastawę 750”. Ogromnie miło wspominałm właśnie te lata, myślę, że były biedne ale takie jakieś sympatyczne. Byliśmy młodzi. Ten życzliwy wzajemny stosunek wiązał nas przez całe życie. Jak Witek został dyrektorem szkoły, to przyjął mnie do pracy. To także był ciekawy okres w naszym życiu i życiu tej szkoły. Myśmymy wtedy bardzo wysoko podnieśli wartość rysunku, projektowania zdobin. Przecież wszyscy grawerzy, dziś starsi panowie, wywodzą się ze Szczytnej. W pewnym okresie prawie nielegalnie byli kształceni w tej szkole, ponieważ Zjednoczenie Szklarskie kazało zlikwidować klasę grawerów, a myśmymy to pchali nadal, Witek znakomicie to wszystko prowadził (...). A nie było to łatwe, kiedy wróciłem ze stypendium w Czechosłowacji, która wywarła na mnie ogromne wrażenie, pojechałem do Zjednoczenia i zacząłem roztaczać wizję (marzyła mi się w Szczytnej taka szkoła jak w Żelaznym Brodzie) to ówczesny dyrektor, pominię milczeniem jego nazwisko, powiedział „Mój młody przyjacielu, jestem dumny z tego, że nie znam czeskiego szkła.” Nie trzeba komentować tego wyznania. Cóż, życie szło naprzód i Witek, jak przypuszczam, był w końcu zmęczony tą szkołą i przestało Go to pasjonować (...). Był dyrektorem muzeum w Kłodzku, potem przenieśli się do Cieplic - od tego momentu widywaliśmy się niezmiernie rzadko. Nie w tamte strony wiodły wtedy moje drogi, nigdy nie miałem czasu (...), natomiast Witek powrócił do szkła lecz już nie do przemysłowego, zaczął robić wielowarstwowe szkła nawiązujące swoim charakterem do szkieł secesyjnych. Pomagałem Mu załatwić ten aparat do wybierania warstw - był taki lotnik w Malborku, któremu zlecono oczyścić kolczugę, a dano mu na to pół roku, był człowiekiem niecierpliwym więc, za moją namową, wymyślił specjalne urządzenie i oczyścił kolczugę w godzinę! Powstał problem, jak łatwo się domyślić, jak mu za tę robotę zapłacić. Stosował proszek ścierny (...) Witek później bazował na tym, lecz także stosował trawienie. Kiedy stworzyłem pracownię szkła w „INCO”, Witek także z niej wielokrotnie korzystał, było to piękne dymne szkło, te Jego matowania świetnie na tym szkle wyglądały.

Nie podjąłbym się oceny Jego twórczości, lecz myślę, że była bardzo oryginalna, miał wielkie osiągnięcia a mógłby mieć jeszcze większe gdyby po prostu były inne warunki. W szlifach był znakomity, podobnie jak świętej pamięci Gajos, który w sposób najzupełniej niewymuszony kontynuował działalność Witka w Stroniu, choć miał zupełnie odmienne widzenie (...).

Zbigniew Horbowy

(fragmenty wywiadu utrwalonego na taśmie magnetofonowej w dniu 21 maja 1996 roku we Wrocławiu)





Z LISTÓW DO D.W.

Już jutro zamierzam zabrać się do szkiców nie czekając aż minie wrażenie i piękne widoki spowszednieją.

Szklarska Poręba 23. XII 1951 r.

No i zaczęło się, trzy akwarele i trzy rysunki. Spodziewam się, że sto szkiców zobaczysz jeszcze w tym miesiącu.

Gruta 5.IX 1952 r.

... bo ja chcę rysować i robię to z dużą fantazją, z jakąś energią której nigdy przedtem nie było i znajduję w tej pracy spokój, zapomnienie. Będziesz miała z czego wybierać.

Gruta 7.IX 1952 r.

Wczoraj był urodzajny dzień - 16 szkiców, z których jeden posyłam Tobie do korekty. Sądzę, że już nie wątpisz w tę setkę rysunków. Życzę Ci żebyś polubiła rysunek tak jak ja. A o to chyba nie tak trudno.

Gruta 10.IX 1952 r.

W tajemnicy Ci powiem, ale tylko Tobie, przynajmniej na razie, że tu na miejscu robimy zupełnie inne projekty, o których nawet Stasiowi (prof. Dawski) się nie śniło. Będzie miał niespodziankę kiedy nie znajdzie wśród gotowych kryształów zatwierdzonych projektów. Teraz dopiero zorientowaliśmy się jak należy projektować i jakie są możliwe zdobiny kryształów. Kamieni w bród, jakie tylko wymarzyć sobie można.

Piechowice 4.VI 1953 r.

.... jestem zadowolony z tych form, które mam już gotowe, a jest ich zaledwie trzy (nowe), na pewno przynajmniej jedna przypadnie Ci do gustu. Szczególnie dziś, po wizycie państwa Dawskich raźniej i weselej. Przy obiedzie, kiedy rozgadało się towarzystwo na dobre, wspomniał o moich rysunkach - naturalnie nie z Piechowic bo tych w ogóle nie ma. Kiedy mu powiedziałem, że po dyplomie pójdę kończyć matematykę, pani Dawska zmrużyła oczęta i skrzywiła się, a Staś radził pójść lepiej na rok na grafikę.

Piechowice 8.VI 1953 r.

Mamy sporo stali, z której będziemy kuć z Zygmuntem dłutka do drzeworytów, będzie więc można dłubać sobie w domu. Zygmunt Waśniewski obiecał mi przywieźć z Krakowa kilka klocków, między innymi klocek na swój exlibris. Przyznam, że bardzo się z tego cieszę i już myślę o tym zadaniu, tylko niestety jeszcze bez ołówka.

Gruta 25.IX 1953 r.

Przywiozę Dawskiemu trochę szkiców no i w ogóle będę bardzo pilny przez te dwa dni, żeby puścić mnie możliwie jak najwcześniej do Karpacza. Na Nowy Rok będę Danusiu na pewno u Ciebie, a może wcześniej? Zależy to teraz tylko od humoru pana Rektora. Spodziewam się jednak, że uda mi się coś z nim załatwić tym bardziej, że był bardzo zadowolony z projektu na paterę grawerowaną, a tym nowym szlifem był zachwycony.

Gruta 22.XII 1953 r.

Piszesz o mojej nowej pracy, że zajmie mi ona dużo czasu. Nieprawda. Nie będzie jej wcale. Nie będę asystentem chociażby z tej prostej przyczyny, że nie ma drugiego etatu. Jeden etat zajmuje Janota (...). Było trochę na ten temat gadania, że Turkiewicz jest potrzebny, trzeba mu dać asystenturę na szkłe itd.

Z jednej wiadomości cieszę się najwięcej - Pękalski został dziekanem wydz. Ceramiki i Szkła (...).

Wrocław 21.VIII 1954 r.

Dziś byłem u Rektora. Dostałem już tematy dyplomowe (tak na gębę), na piśmie dostanę to samo trochę później. Roboty na cały rok. Dzbanek ze szklanką i spodkiem, szkło cienkie, pucharek grawerowany, wazon dekoracyjny ze zdobiną szlifierską - to wszystko w materiale, a ponad to projekt żyrandola ze wszystkimi rysunkami roboczymi, detalami, opisami, z konstrukcją itd. Ponadto jeszcze z grafiki cykl drzeworytów (ewentualnie inne techniki), najmniej trzy sztuki. No i to wszystko. Wpisał mi 2 bardzo dobre.

Wrocław 29.VIII 1955 r.

Przemycamy w masie projektów jakąś lepszą rzecz tak, że w końcu na 30 nowych wzorów, które w przyszłym tygodniu pójdą do realizacji, będzie może 6 ciekawych. Tak wygląda przemysł. W poniedziałek albo we wtorek spróbujemy zrobić wazon ręcznie formowany (...), znaczy dmuchany bez formy. Jeden z hutników chętnie nam to robi. Powiedział, że zostanie po „fajrancie” bo jest równie ciekaw jak to wypadnie.

Będzie to już początek dyplomu. Poza tym mam dwie koncepcje na wazon dyplomowe. Jeden szlifowany a drugi z grawerką. Ten z grawerką nazywa się, choć jeszcze go nie ma, „jesienny wiatr” albo „babie lato”. Zgadnij jak go zrobię? Podpowiem tylko, że forma będzie cieniutko dmuchana. A drugi będzie taki: szkło grubo dmuchane, bezbarwne, forma jeszcze nie opracowana, do tego potrzebuję Ciebie. Oliwką dużym kamieniem opaszę go nieregularnie i skośnie dookoła dwa razy. Później kanty, czyli ślady kamienia złagodzę innym kamieniem żeby dostać linię opływową i będę go długo kwasić tak, że w ogóle nie będzie miał ostrych brzegów, nawet od góry, bo góra będzie odcięta nożycami. Oprócz tej zdobiny będzie droga usiana drobnymi pęcherzykami powietrza, coś w rodzaju Drogi Mlecznej. O dzbanku też, trochę myślałem, ale mi jakoś nie podchodzą dotychczasowe szkice, no bo nie ma Ciebie Danuśka. Puchar zrobię sportowy, kolarski, to moja specjalność kolarze. No i drugi z jakimś zwierzątkiem. A drzewa Danusiu tylko dla Ciebie. Poproszę hutnika o wydmuchanie cienkiej formy, a ten grawer patałach, przy moim nadzrze jakoś tę grawerkę wymęczy.

Jakoś się praca ułoży, będziemy robić szkło unikatowe pomimo wymagań przemysłu idących w zupełnie innym kierunku. Zawsze da się coś unikatowego przemyścić.

Stronie Śląskie 24.IX 1955 r.

Urządziliśmy w sobotę tymczasową wzorcownię. Taki mały pokoik, w którym ustawiono to paskudztwo zwane produkcją. Jest tam kilkadziesiąt szkieł, co jedno to brzydsze, ale wzorcownia jest. Bo dotychczas, jak jakiś kupiec zagraniczny przyjechał wybrać asortymenty, to cała administracja z dwoma dyrektorami na czele zносиła do gabinetu dyrektora różne kryształki w garści. Teraz wzory są poustawiane i dosyć porządnie to wygląda. Ja mam klucz do tego sklepiku i aż mi przykro, że takie „świństwo” jest zamknięte na klucz i że ten klucz ja właśnie noszę.

Zamówiłem kilka klocków sztorcowych z gruszy i wzdłużnych z topoli (...). Myślę, że jak będę miał już Ciebie, klocki i dłuta pod jednym dachem to może coś wytnę. A już mi ręka swędzi i tęsknię do dłutka.

Stronie Śląskie 31.X 1955 r.

Dziś jest tzw. „wstawka donic”. Robi się to przed niedzielą, żeby na poniedziałek znów była gotowa masa do wyrobu. Zostałem na noc, żeby to dobrze poznać no i przy tej okazji mogę coś więcej do Ciebie napisać.

Stronie Śląskie 1.XI 1955 r.

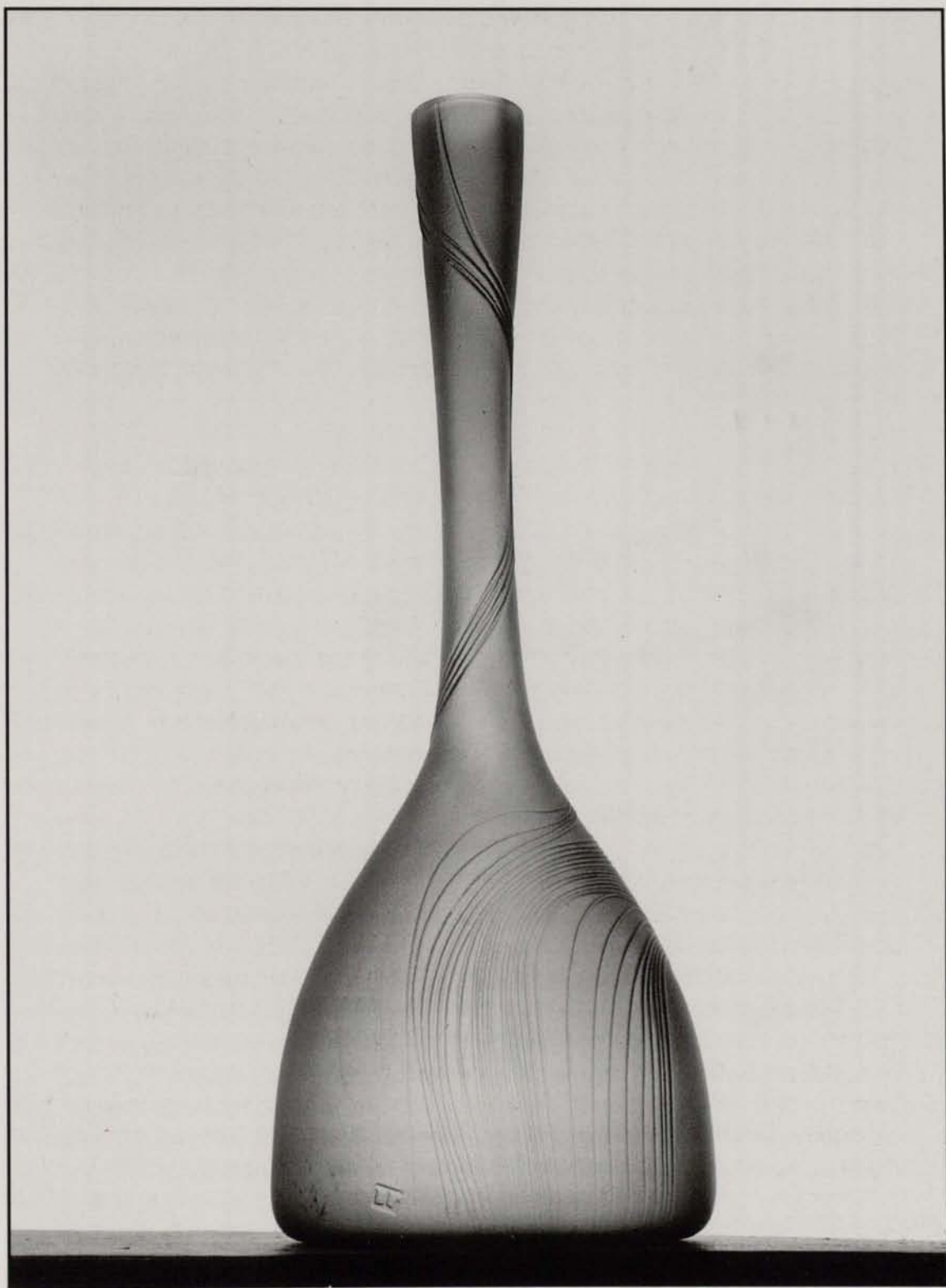


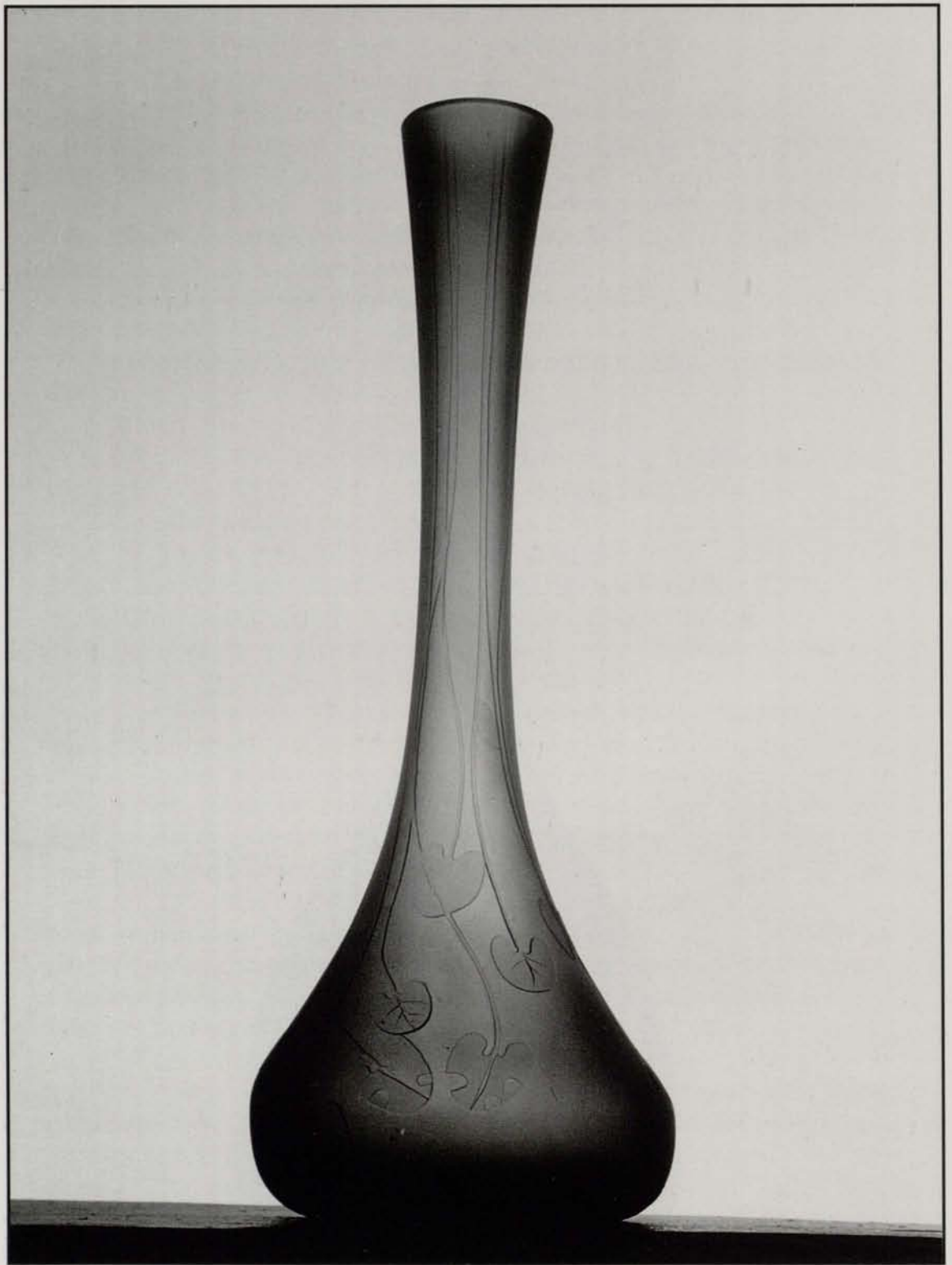


SPIS PRAC

1. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione (drzewa),
wys. 30 cm, własność prywatna, sygnowane WT
2. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione (linie),
wys. 37 cm, własność prywatna, sygnowane WT
3. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione (linie),
wys. 17 cm, własność prywatna, sygnowane WT
4. Wazon - szkło sodowe szare trawione (liście),
wys. 25 cm, własność prywatna, sygnowane WT
5. Wazon - szkło sodowe niebieskie trawione (liście),
wys. 61 cm, (uszkodzony), własność prywatna, sygnowane WT
6. Wazon - szkło sodowe barwione w masie niebiesko żółte trawione ,
wys. 60 cm, własność prywatna, sygnowane WT
7. Wazon - szkło sodowe barwione w masie fioletowe trawione,
wys. 13 cm, własność prywatna, sygnowane WT
8. Wazon - szkło sodowe barwione w masie niebieskie trawione (linie),
wys. 19 cm, własność prywatna, sygnowane WT
9. Wazon - szkło sodowe barwione w masie różowo beżowe trawione (kwiaty),
wys. 22 cm, własność prywatna, sygnowane WT
10. Wazon - szkło ołowiowe barwione w masie czarne trawione,
wys. 15 cm, własność prywatna, sygnowane WT
11. Wazon - szkło sodowe barwione w masie beżowe trawione (liście),
wys. 29 cm, własność prywatna, sygnowane WT
12. Czarka - szkło ołowiowe bezbarwne z zielonym trawione (liście),
wys. 14 cm, własność prywatna, sygnowane WT
13. Bryła - szkło ołowiowe bezbarwne z żółtym trawione owalne,
śr. 24 cm i 18 cm, własność prywatna, sygnowane WT
14. Rzeźba - szkło ołowiowe bezbarwne dobarwione w masie niebiesko szare
trawione, wys. 38 cm, własność prywatna, sygnowane WT
15. Rzeźba - szkło ołowiowe bezbarwne dobarwione w masie trawione
niebieskie, wys. 47 cm, własność prywatna, sygnowane WT
16. Rzeźba - szkło sodowe szare trawione
wys. 34 cm, własność prywatna, sygnowane WT
17. Rzeźba - szkło sodowe szare trawione,
wys. 33 cm, własność prywatna, sygnowane WT
18. Rzeźba - szkło sodowe dobarwione w masie szare i żółte trawione,
wys. 37 cm, własność prywatna, sygnowane WT
19. Rzeźba - szkło sodowe szare trawione (linie),
wys. 35 cm, własność prywatna, sygnowane WT
20. Rzeźba - szkło sodowe szare trawione,
szer. 28 cm, własność prywatna, sygnowane WT
21. Wazon - szkło sodowe bezbarwne podbarwiane w masie zielono, trawione
(liście), wys. 33 cm, własność prywatna, sygnowane WT

22. Czarka - szkło ołowiowe bezbarwne powlekane brąz, trawione, wys. 19 cm, własność prywatna, sygnowane WT
23. Misa - szkło sodowe czarne trawione, wys. 13 cm, śr. 18 cm własność prywatna, sygnowane WT
24. Wazon - szkło sodowe barwione w masie żółto-różowe trawione (liście), wys. 20 cm, własność prywatna, sygnowane WT
25. Wazon - szkło sodowe barwione w masie niebieskie trawione (liście), wys. 26 cm, własność prywatna, sygnowane WT
26. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione, wys. 36,5 cm, własność prywatna, sygnowane WT
27. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne podbarwione w masie zielono, trawione szlifowane, wys. 32,5 cm, własność prywatna, sygnowane WT
28. Wazon - szkło sodowe czarne trawione, wys. 20 cm, własność prywatna, sygnowane WT
29. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne podbarwiane w masie czerwono, trawione, wys. 48 cm, własność prywatna, sygnowane WT
30. Wazon - szkło sodowe szare trawione, wys. 26 cm, własność prywatna, sygnowane WT
31. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione i szlifowane, wys. 48 cm, własność prywatna, sygnowane WT
32. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne podbarwione czerwono trawione, wys. 53 cm, własność prywatna, sygnowane WT
33. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne podbarwiane szaro trawione, wys. 42 cm, własność prywatna, sygnowane WT
34. Rzeźba - szkło ołowiowe bezbarwne trawione i szlifowane, wys. 43 cm, własność prywatna
35. Rzeźba - szkło sodowe szare matowane piaskiem, wys. 32 cm, własność prywatna
36. Rzeźba - szkło ołowiowe bezbarwne podbarwiane czerwono, szer. 44 cm, własność prywatna
37. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne podbarwiane czerwono trawione i szlifowane, wys. 33 cm, własność prywatna, sygnowane WT
38. Wazon - szkło sodowe czerwone trawiony, wys. 17 cm, własność prywatna, sygnowane WT
39. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne podbarwiane czerwono matowane piaskiem, wys. 36 cm, własność prywatna, sygnowane WT
40. Rzeźba - szkło ołowiowe bezbarwne podbarwiane czerwono wys. 33 cm, własność prywatna
41. Patera - szkło ołowiowe bezbarwne trawione i szlifowane śr. 31 cm, rok 1963, Muzeum Narodowe Wrocław (MNWr) nr inw. XVIII-1035
42. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione, wys. 35 cm, rok 1964, MNWr nr inw. XVIII-570
43. Czarka - szkło ołowiowe bezbarwne trawione, wys. 18 cm, śr 10cm, rok 1972, MNWr nr inw. XVIII-1060





44. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione,
wys. 6,5 cm, śr. 11 cm, rok 1972, MNWr nr inw. XVIII-1061, sygn. WT 72
45. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione,
wys. 25 cm, rok 1972, MNWr nr inw. XVIII-1062, sygn. WT 72
46. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione,
wys. 30 cm, rok 1972, MNWr nr inw. XVIII-1063
47. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione,
wys. 25 cm, rok 1972, MNWr nr inw. XVIII-1064, sygn. WT 72
48. Czarka - szkło ołowiowe bezbarwne powlekane czerwonym piaskowane,
wys. 20 cm, śr. 18cm, rok 1989, sygnowane WT, własność Paweł Banaś
49. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione,
wys. 24,5 cm, rok 1972, własność Paweł Banaś
50. Talerz - szkło ołowiowe bezbarwne trawione,
śr. 15 cm, rok 1972, własność Paweł Banaś
51. Wazon - szkło sodowe barwione w masie trawione,
wys. 41 cm, rok 1975, sygnowane WT, własność Paweł Banaś
52. Wazon - szkło ołowiowe obciążane szlifowane,
wys. 35 cm, śr. 17cm, rok 1956, Muzeum PWSSP Wrocław nr inw. 53
53. Patera - szkło ołowiowe obciążane szlifowane,
śr. 40 cm, rok 1956, Muzeum PWSSP Wrocław nr inw. 535/1
54. Talerzyk - szkło ołowiowe obciążane szlifowane,
śr. 15 cm, rok 1956, Muzeum PWSSP Wrocław nr inw. 535/2
55. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione, wys.15,8 cm,
rok 1975, Muzeum Mazowieckie Płock (MMP) nr inw. MMP IS/6289
56. Wazon - szkło sodowe warstwowe trawione,
wys. 28,7 cm, rok 1975, MMP nr inw. MMP S/6290, sygnowane WT 75
57. Wazon - szkło sodowe warstwowe trawione,
wys. 50 cm, rok 1977, MMP nr inw. MMP S/7228, sygnowane WT
58. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione i szlifowane,
wys. 38 cm, rok 1977, MMP nr inw. MMP S/7089, sygnowane WT
59. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione i szlifowane,
wys. 24 cm, rok 1977, MMP nr inw. MMP S/7090, sygnowane WT
60. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione i szlifowane,
wys. 17 cm, rok 1977, MMP nr inw. MMP S/7091, sygnowane WT
61. Wazon - szkło sodowe warstwowe trawione,
wys. 39 cm, rok 1977, MMP nr inw. MMP S/7230, sygnowane WT
62. Wazon - szkło sodowe barwione w masie trawione (linie), piaskowane
wys. 43 cm, rok 1977, Muzeum Ziemi Kłodzkiej nr inw. MZK 2228/S-740,
sygnowane WT
63. Wazon - szkło sodowe warstwowe barwione w masie trawione (liście),
wys. 28 cm, rok 1976, nr inw. MZK 2126/S-697, sygnowane WT
64. Wazon - szkło ołowiowe szlifowany bezbarwny grawerka (ptaki)
wys. 21 cm, rok 1977, nr inw. MZK 2246/S-745, sygnowane WT

65. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione,
wys. 30,5 cm, rok 1973, nr inw. MZK 2906/S-1199, sygnowane WT 1973
66. Wazon - szkło sodowe warstwowe trawione, piaskowane (gałązki)
wys. 11,5 cm, rok 1981, nr inw. MZK 2681/S-997
67. Wazon - szkło sodowe warstwowe trawione, piaskowane (liście traw)
wys. 18 cm, rok 1981, nr inw. MZK 2680/S-996, sygnowane WT
68. Wazon - szkło sodowe warstwowe trawione, piaskowane (liście)
wys. 20,5 cm, rok 1981, nr inw. MZK 2679/S-995
69. Wazon - szkło sodowe podbarwiane w masie trawione, piaskowane (liście
kasztanu), wys. 18 cm, rok 1979, nr inw. MZK 2566/S-913, sygnowane WT
70. Czarka - szkło sodowe warstwowe trawione, piaskowane (łezki)
wys. 10,5 cm, śr. 17,5 cm, nr inw. MZK 3030/S-1296, sygnowane WT
71. Wazon - szkło sodowe podbarwiane w masie opalizujące trawione,
piaskowane (linie i koła), wys. 50 cm, rok 1978, nr inw. MZK 2623/S-950,
sygnowane WT
72. Wazon - szkło sodowe warstwowe barwione w masie trawione,
piaskowane (Głębokie trawienie), wys. 48 cm, rok 1977,
nr inw. MZK 2229/S-741, sygnowane WT
73. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione, (płaszczyzny),
wys. 30,5 cm, nr inw. MZK 2905/S-1198, sygnowane WT 1973
74. Wazon - szkło sodowe trawione (linie), wys. 26 cm, rok 1986,
BWA Wałbrzych, nr inw. 307/86, sygnowane WT
75. Wazon - szkło sodowe barwione czerwone trawione (liście), rok 1985
wys. 31,5 cm, BWA Wałbrzych nr inw. 253/85, sygnowane WT
76. Wazon - szkło sodowe trawione (liście), wys. 30,5 cm, rok 1986,
BWA Wałbrzych nr inw. 308/86, sygnowane WT
77. Wazon - szkło sodowe podbarwione trawiony (liście), wys. 24,6 cm,
rok 1985, BWA Wałbrzych, nr inw. 310/86, sygnowane WT
78. Wazon - szkło sodowe trawione, rok 1980, Muzeum Jelenia Góra,
nr inw. 4277/S, sygnowane WT
79. Misa - szkło sodowe warstwowe trawione piaskowane (liście), rok 1975
MJG, nr inw. 2776/S, sygnowane WT
80. Wazon - szkło ołowiowe bezbarwne trawione, rok 1973,
MJG, nr inw. 3819/S
81. Wazon - szkło sodowe, trawione piaskowane (liście), rok 1980,
MJG, nr inw. 3851/S, sygnowane WT
82. Wazon - szkło sodowe warstwowe trawione piaskowane, rok 1975,
własność Państwowa Służba Ochrony Zabytków, Jelenia Góra

Na wystawie prezentowana jest również grafika artystyczna i użytkowa oraz rysunki.

Galeria Sztuki BWA w Jeleniej Górze
składa podziękowania
Zarządowi Miasta Jelenia Góra
za pomoc finansową przy wydaniu
niniejszego katalogu.

Organizatorzy dziękują za udostępnienie
eksponatów na wystawę:

- Muzeum Narodowe - Wrocław
- Muzeum PWSSP - Wrocław
- Muzeum Mazowieckie - Płock
- Muzeum Ziemi Kłodzkiej - Kłodzko
- Muzeum Okręgowe - Jelenia Góra
- Biuro Wystaw Artystycznych - Wałbrzych
- Państwowa Służba Ochrony Zabytków - Jelenia Góra

Wydawca:
Biuro Wystaw Artystycznych
w Jeleniej Górze
ul. Długa 1, skr. poczt. 431,
tel./fax (075) 266-69,
58-500 Jelenia Góra

Dyrektor:
JANINA HOBGARSKA
Komisarz wystawy:
DANUTA TURKIEWICZ

Projekt katalogu:
MAREK LIKSZTET

Tłumaczenia:
MAREK ADAMSKI
Zdjęcia:
ZDZISŁAW HOLUKA
Druk:
JAKS

ISBN 83-905923-2-0



BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH
ul. Długa 1, tel./fax (075) 266-69,
58-500 Jelenia Góra



BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH
ul. Sienkiewicza 8, tel. (074) 248-59,
58-300 Wałbrzych